

Kuryer Poznański.

Nr. 33.

Redaktor odpowiedzialny

Sobota, 10 lutego 1877.

Ludwik Gayzler.

Rok VI.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 ten., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portum. — **Biurowisko redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb'a. **Ajencje Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Straasburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurichu; Haasenstejn & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecy, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurichu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 10 lutego.

Telegraficzne sprawozdania z parlamentu angielskiego budzą dzisiaj żywsze zajęcie, aniżeli wypadki w Carogrodzie. Obydwa Izby parlamentu jeszcze przedwczoraj, tego samego dnia kiedy królowa odczytała swą mowę od tronu, uchwały przelać w odpowiedzi adres, przedyskutowały go i przyjęły. Sprawa wschodnia, jak się spodziewać było można, najwybitniejszy stanowią przedmiot dyskusji. Telegram, streszczający tę debatę, podaliśmy już wczoraj. Oświadczenia ministrów brzmią bardzo groźnie dla pokoju. Lord Derby mówił z wielkim zastrzeżeniem o możliwości zachowania pokoju, co prawie tyle znaczy, że wojna jest nieunikniona. Kto jest tym mężem, w którego dłoni spoczywa pokój, czy sułtan, czy car, odgadnąć trudno; sądząc po uchwałach konferencji, prowokowanych przez Anglię, mógłby lord Derby sułtana mieć na myśli, z całej zaś mowy wynikałoby, że się ten zwrot odnosi do cara, który uchwały konferencyjne bierze na seryo. Uwaga lorda Northcote o wspólnym działaniu Austrii i Rosyi, któreby podejrzenie budziło, byłaby wcale nie na miejscu, gdyby się nie opierała na pewnych danych. Już od dawnego czasu obiegały wieści o umowie pomiędzy Rosją a Austrią; uwaga angielskiego ministra potwierdza te pogłoski. Zdaje się, że pobyt Ignatiewa w ostatnich dniach w Wiedniu obudził pod tym względem w angielskich mężach stanu wielkie podejrzenia. Co do stanowiska jednak Anglii na przyszłość, w jaki sposób myśli rząd angielski wszelkie trudności w Turcyi pokonać, nie padło ani jednego słowa, któreby choć cokolwiek objaśniło ciekawy świat polityczny. Nie chce ona, aby przymus wywierać na Turcyę, a i pomocy ze strony Anglii spodziewać się Porta nie może, chociaż wspólna akcja Rosyi i Austrii widzi się być „podejrzaną“. Konstytucyi Midhata nie uważa gabinet angielski za wystarczającą rękojmią, zdaje się więc, że Anglii stoi jeszcze na podstawie swego programu reform z czasu przedkonferencyjnego.

Parlament angielski otrzymał nadto dokumenta, odnoszące się do sprawy wschodniej. Ważniejsze z nich a nieznanne dotychczas ogłaszają w streszczeniu telegrafy. Materiały te bezdłownie do rozmyślań politycznych. Pomiędzy instrukcjami, jakie hr. Derby dał margrabiemu Salisburym na konferencyę przedwstępną, konstatuje tenże, że Porta jest niezdolną urzeczywistnić przyobiecane reformy. — W jakimże tu świetle przedstawia się dyplomacya! jest to poprostu oszukiwanie siebie i innych. Poczóż tedy Anglii przystawała na konferencyę, mając prze-

konanie, że żadnych reform Turcyi nie jest zdolną przeprowadzić? — Derby uważał w tym dokumencie rękojmię ze strony Turcyi za konieczną, przeciwnym jednak był militarnej okupacyi. — Depesza Salisburiego o wizytach u dworów zagranicznych i rozmowach tak z monarchami jak gabinetami europejskimi zawiera dużo ciekawych szczegółów. O posłuchaniu u cesarza niemieckiego dyplomata angielski tak donosi: Cesarz nie tał się ze swojemi skłonnościami utrzymania pokoju i wyrażał nadzieję, że pokój nie będzie niczem zakłócony, gdyż całym swoim wpływem nad tem pracuje i pracować będzie. Nadto cesarz miał oświadczyć, że polityka cesarza rosyjskiego jest wywołana okolicznościami i uciskiem współwyznawców; nadzieję jednak wyraził, że przez przyzwolenie na rozsądne reformy w zarządzie prowincyi połączone z rękojmią, że będą przeprowadzone, można uniknąć konieczności okupacyi. Gołosłowne obietnice nie mogą zadowolić Europy. Turcyi musi dać rękojmię, że krzywdy, jakie znoszą chrześcijanie, rzeczywiście ustają. — Cesarz austriacki oświadczył, że interesa Austrii i Anglii w ówczesnej fazie kwestyi wschodniej są identycznymi. — Melegari zapewniał, że Włochy pozostaną na przypadek wojny neutralne. Włochy są przeciwnie obsadzaniu prowincyi tureckich przez obce wojska. — Lord Loftus donosi, że car rosyjski nie znał jeszcze mowy Disraeliego w Guildhall, kiedy mowę swoją powiedział w Moskwie. — Elliot zawiadamia hr. Derby, że wpływ Anglii na Portę zmniejszył się z powodu agitacyi Gladstona. — Z innego sprawozdania Salisburiego wykazuje się, że flocie angielskiej nakazał wyjechać z przystani Bezikia do Aten w tym celu, aby przez to zakonstatować, że Turcyi na pomoc Anglii wcale liczyć nie może. — Dalej pokazuje się, że po zwołaniu wielkiej rady tureckiej sułtan skłaniał się do przyjęcia warunków mocarstw, lecz Midhat basza był za oporem i przedłożył wielkiej radzie propozycyę mocarstw w takiej formie, że ich odrzucenie było niewątpliwie. Hr. Derby zawiadomiony przez ambasadora Musurusa o odrzuceniu propozycyi udzielił Turcyi radę, aby zawarła pokój z Serbią i Czarnogórą. — Salisbury tureckiej konstytucyi żadnego nie przypisywał znaczenia, sułtanowi bowiem przyznano prawo wypędzania, a każdy co idzie na wygnanie nie może być nigdy senatorem ani deputowanym. — Hr. Derby zapewnił margrabiemu Salisburiego przed jego odjazdem z Carogrodu, że królowa pochwała jak najzupełniej całe jego postępowanie.

Ważny przyczynek do rozjaśnienia obecnej sytuacji politycznej daje nam korespondencya petersburska w Pol. Corr. ogłoszona, a stanowiąca niejako komentarz zupełnie

kompetentny do okólnika Gorczakowa. Brzmi ona w streszczeniu jak następuje:

Kiedy to pismo dojdzie na miejsce przeznaczenia, trochę depeszy rosyjskiego kanclerza będzie już znana, i każdy będzie mógł osądzić jej ton nadzwyczaj spokojny i ścisłe określenie pokojowego stanowiska rządu rosyjskiego. Po mowie cara w Moskwie nie mógł okólnik ks. Gorczakowa mieć innej formy i innej treści. Ponawia on słowa cesarskie wyrzeczone w Moskwie i jest dalszym ciągiem depeszy okólnikowej z 13 listopada, w której podnoszone z przyciskiem, że cesarz wszystko co w jego siłach czynić będzie, aby wojny uniknąć, nie przedją jednak od swego postanowienia odstąpi, aż zasady sprawiedliwości i humanitarności przez całą Europę uznane, do których się uczucia narodowe Rosyi przyłączyły, nie znajdują swego urzeczywistnienia w pewnych rekojmiach. Przesilenie wschodnie wpłynęło tymczasowo okólnikiem ks. Gorczakowa pchnięte, na wodę dyplomatycznych rokowań; odpowiedź na pytania stawione przez gabinet rosyjski, oczekiwania należy w każdym razie przed upływem terminu zawieszenia broni. Z czasu tego może skorzystać Turcyi i namyślić się, jakiego dać rękojmię. Przedewszystkiem o to chodzi, aby pozyskać przyzwolenie innych mocarstw, stojących po za związkiem trójcesarskim, na przeprowadzenie uchwał konferencyi. Sytuacya obecna jest taka sama, jak w chwili memorandum berlińskiego, które również wszystkim interesowanym mocarstwom przedłożono z wezwaniem do przystąpienia.

Korespondencya powyższa przyznaje, że porozumienie pomiędzy trzema mocarstwami co do sposobów, jakimi przeprowadzić należy uchwały konferencyjne, istnieje i tylko chodzi o pociągnięcie do wspólnego działania reszty mocarstw.

Gołos rozwdził się wczoraj nad stanem rzeczy w Turcyi po upadku Midhata i dochodzi do wniosku, że się zbliża koniec panowania tureckiego w Europie; potrzeba tylko nieco cierpliwości, a oczekiwanie nie jest tak trudnym, gdyż niepodobniostwo prowadzić wojnę z państwem, które przez wewnętrzne przesilenia zginie prędzej, aniżeli przez obce wojska. Rosya będzie miała dosyć czasu do ratowania chrześcijan od nieszczęścia, jakie przez upadek tureckiego państwa na nich spaśćby mogło. Dla Rosyi zaś, tak jak i dla chrześcijańskiej ludności Turcyi jest korzystniejszą odczekać, jaki kierunek weźmie proces rozkładowy państwa, aniżeli go przedurzać przez jakiegokolwiek mieszanie się w jego sprawę.

W sprawie rokowań pokojowych z Serbią donosi Presse, że Pertew effendi mianowany został pełnomocnikiem Porty. Warunki określone są w pięciu znanych punktach, które Serbia przyjmuje chętnie za podstawę układów. Risticz miał oświadczyć wobec owego pełnomocnika, że zawarcie pokoju nie ulega wątpliwości, jeżeli Porta gotowa się okaże do zmodyfikowania warunków, które się odnoszą do wewnętrznych stosunków Księstwa. Za najtrudniejszy warunek uważanym jest podług Polit. Corr. akredytowanie tureckiego reprezentanta w Belgradzie. Gdyby sułtan życzył sobie mieć w Serbii

dyplomatycznego ajenta, nic by Serbia przeciwko temu nie miała do nadmienienia; w Carogrodzie jednak są tego zdania, że zwierzchnik nie może w kraju, stanowiącym prawnie nierozdzieloną część państwa, uwierzytelnic reprezentanta swego jak każde inne obce państwo; noszą się tam raczej z myślą instalowania w Belgradzie jakiś rodzaj komisarza. Taka nowość mogłaby pociągnąć za sobą daleko sięgające konsekwencye dla wewnętrznych stosunków Księstwa, a ztąd bardzo wątpliwa, czy to żądanie bez wszystkiego przyjęte będzie. Nadto punkta odnoszące się do wewnętrznej prawodawstwa autonomicznego państwa (jak równouprawnienie wyznań, tworzenie tajnych stowarzyszeń) jeżeli nie zupełnie opuszczone to znacznie zmodyfikowane być muszą.

W końcu podajemy treść obszerniejszą ostatniej noty rządu tureckiego, wysłanej prawie równocześnie z okólnikiem Gorczakowa, a zakazującej szorstko mieszania się mocarstw europejskich do spraw wewnętrznych Turcyi. Köln. Ztg podaje tekst tej noty podpisanej przez Safweta baszę w francuskim i niemieckim języku:

Na wstępie zdaje turecki minister spraw zewnętrznych sprawę o początki i przebiegu konferencyi i wyraża ubolewanie nad tem, że zgromadzenie przedwstępne odbyło się bez współdziałania najwięcej przy tem interesowanej Turcyi, przez co utworzono zaraz przy rozpoczęciu konferencyi dwa obozy, to jest Turcyi osamotnionej, stojącej naprzeciw Europie w pewnych zamiarach zgromadzonej. Propozycyę konferencyi przekroczyły na nieszczęście granice programu angielskiego, który miał służyć za podstawę, niemniej jak i postanowienia pokoju paryskiego, dotyczące nie mieszania się w sprawy wewnętrzne Turcyi, która nie mogła przystąpić do programu konferencyjnego, zagrzających jej niezależności. — Następnie wspomina okólnik o powołaniu zmniejszaniu się żądań państw, o posiadzeniu wielkiej rady tureckiej i o odrzuceniu owych dwóch znanych punktów, które naruszały prawa zwierzchnictwa Turcyi, niemniej jak o odnośnym zawiadomieniu konferencyi i zawiązaniu do narady nad 16 punktami, nad którymi porozumienie się wypadło. Na nieszczęście oświadczenia te nie podobają się konferencyi i spowodowały oświadczenie delegatów, że wyjadą. O mowie końcowej generała Ignatiewa, okólnik Safweta baszy w ten sposób się wyraża: Generał Ignatiew przemawiając w imieniu wszystkich swych kolegów, wypowiedział niespodziewane zapatrywania się na obecne i przyszłe skutki rozchwiania się konferencyi, również co do zastosowania konstytucyi tureckiej; nie podobna podnieść wszystkich punktów z mowy Ignatiewa, któreby skrytykować lub im zaprzeczyć należało; ustępów jednak, które zdają się obwiniać państwo Otmanski, jakoby zerwały wszelkie węzły, które je z wielką familią europejską łączyły, jako też że prawa i obowiązki jakie z położenia wynikały, niezachowaniem, milczeniem pominać nie można. — Wydaje się niepodobniostwem, aby takiej mogły być apatrywania się Europy, lub aby nieporozumienia pomiędzy państwami a Turcyą w jednym punkcie, były wystarczające, aby zniszczyć od 20 lat wykończony historyczny budynek, lub go też zakwestyonować. — To zapatrywanie się można także do wszelkich innych groźnych słów pełnomocnika Rosyi zastosować.

Nie jest rzeczą możliwą, aby Europa mogła być chętnie przyłączyć się do tego i w ten sposób stawić Tur-

szpetność nawet niknie pod promieniem piękności moralnej.

— To wszystko bardzo dobrze; ale przymioty umysłu nie biją w oczy i nie przerobią nigdy Sokratesa na Apolina.

— Jesteś w napadzie złego humoru, Łucyo; widzę, że nie chcesz mi w niczem przyznać słuszności, przestańmy mówić o tem.

I Małgorzata już nie wszczęła rozmowy o tym przedmiocie z przyjaciółką. Znalazła w stariej mamce p. Foster powolniejszą słuchaczkę. Nazwisko Pawła Wintera było jej znajome; musiano jej szczegółowo opowiadać wypadek na Via Mala i była gotowa poświęcić się całkiem i duszą dla tego, co tak pielęgnować młodą panią. Przena- czala mu najlepszy, najweselszy, najwygodniejszy pokój.

Podczas gdy stara mamka krzątała się koło tych przygotowań, Małgorzata pobiegła z nożyczkami do ogrodu i wycięła najpiękniejsze kwiaty; następnie udała się do cieplarni, gdzie odbyła nielitościwą rzeź, wybierając najradsze rośliny, ścinając wszystkie łodygi, u których tylko świeciły krasne kielichy, bez względu na pączki, te nadzieje ogrodnika. To też gdy odeszła, a poczciwy człowiek rzucił okiem na swych drogich wychowawców, nie mógł wstrzymać żalostnego okrzyku.

— O panno Małgorzato, panno Małgorzato, wolał, załamując ręce, nie żał mi tak tego, coś za- brała, jak tego, coś zniszczyła.

Zaczął potem opatrywać rany, zawiązywać złamane łodygi z taką pieczołowitością, jak gdyby krzewy czułe były zdolne.

O czwartej panienki pojechały na dworzec. Ledwie przybyły, usłyszały świst lokomotywy;

trzech czy czterech podróżnych wysiadło, lecz nie było między nimi oczekiwanych. Wyraz zawodu ścigał już śliczne usta Małgorzaty, gdy p. Brookland wyszedł z ostatniego wagonu.

— Bałam się, czy nie chybiłes pociągu, ojciec i... A, pan Winter, ciesz się, że pana widzę, dodała, gdy błada, delikatna postać Pawła pokazała się za panem Brookland.

I równocześnie mała rączka w rękawiczce ścisnęła dłoni jego.

Wymowa nie kończy się na słowach. Małgorzata byłaby mogła tysiąc innych osób w ten sam sposób powitać, ale dźwięk jej głosu, radość błyszcząca w oczach nadawały nieokreśloną cenę tym prostym wyrazom i brzmiały w uszach Pawła najrozkoszniejszą melodyą.

Droga z stacyi do pałacu była dla niego jakby snem czarownym. Cały smutek jego życia zdawał się rozpraszać na zawsze w światłe i radości. Czyż być może, aby ta, co mu się od tak dawna widzeniem tylko niebieskim zdawała, siedziała w istocie przy nim, rozmawiała i śmiała się, jak niegdyś w Splügen? Byłby rad zamknął oczy, poił się w milczeniu tą słodką melodyą, odychał wonią jej włosów. Ale przyzwyczajenie sprzeciwiała się temu; przymusił się więc do brania udziału w rozmowie i zaczął długą rozprawę z baronetem o rozmaitych okolicach Anglii; mówił kolejno o ich pięknościach przyrodzonych, począwszy od słonecznych pagórków Desbysshire, aż do cienistych ścieżek Devonu i bogatych równin Yorkshiru.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

16) Paweł Winter.

Powieść z angielskiego.

Przeł. * * *

(Ciąg dalszy. Patrz nr. 27).

XVI.

— Zgadnij, co mi pisze ojciec? rzekła nazajutrz wesoła Małgorzata, skoro ujrzała Łucyę. Był u twego brata, który mu obiecał tu przyjechać.

— Ah, jak się cieszę, zawołała Łucya, kochany, drogi Klaudyuszu, jestem przekonana, że go polubisz.

— I przyjeżdża dziś wieczór, mówiła dalej Małgorzata.

— Kto? Klaudyusz?

— Nie, mój ojciec. Ale nie wraca sam, przywozi z sobą przyjaciela. Zgadnij, kto taki, dodała z lekkim wyrazem tryumfu.

— Czyż p. Craig? spytała Łucya z bijącym nadzieją sercem.

— Nie, zgadnij jeszcze.

— Nigdy nie odgadnę, nie znam twych przyjaciół z Londynu.

— Znasz tego.

— Doprawdy? to zapewne p. Winter.

— Właśnie. Ojciec pisze, że wyjeżdża z nim pierwszym pociągiem. Zamówię powóz na 4 osoby pojedziemy na ich spotkanie.

— A, rzekła Łucya, p. Winter namyślił się wrócić. Będzie nam miło przypominać sobie pobyt w Splügen.

eyi zapórę w wykonaniu tych praw, jakie każdemu niezależnemu państwu przysługują i to z powodu różnicy zdań, która jakkolwiek pożałowania jest godna, nie mogła żadną miarą stać się przyczyną pogwałcenia i zniesienia praw narodów. Oświadczenia generała Ignatiewa, które tenże dopiero przy końcu konferencji podniósł, w dziwnie zaprawdę położone wprawdy pełnomocników tureckich. Bardzo łatwą byłoby rzeczą dla tychże pełnomocników zbliżyć to, co w oświadczeniach tych było nieprawdziwym tak co do treści, jako i formy. Pełnomocnicy jednak turecy umyślnie nie chcieli opierać się na tej podstawie, co generał Ignatiev; sprawy też te, które podniósł ten ostatni, tak mało miały styczności z właściwym przedmiotem konferencji i tak daleko leżały po za jej obrębem, iż repres. Turcyi uważałyby za stosowne ze względu na godność pełnomocnika Rosyi tyle uczyniły koncesyji, ileby to leżało w ich mocy i dla tych powodów byłoby też zachowali milczenie. Reprezentanci innych mocarstw poszli za przykładem tureckich delegowanych i niechaj będzie wolno uważać to jako wyraz niemałego zadziwienia, z jakim ciż przysłuchiwali się słowom Ignatiewa, o których tenże twierdził, że wypowiedział je w myśl swych kolegów. W końcu mówi nota, że Porta ocenia należycie niebezpieczeństwo obecnego położenia i nowe trudności, które niepomysłny rezultat konferencji sprowadza, ale Europa nie zwali przecież odpowiedzialności na Turcyę za to rozbiście się konferencji, które spowodowała chęć utrzymania dwóch środków, a które okazałyby się zupełnie bezskutecznymi wobec potępienia ich przez całą ludność muzułmańską. Przypuszczać więc żadną miarą nie można, iżby Turcyja w sposób ten miała utracić przychylności i sympatyje Europy.

Gabinet węgierski znajduje się w stadium przesilenia. Z Wiednia telegrafują, że prawdopodobnie baron Sennyey, przywódzca konserwatyistów otrzyma polecenie utworzenia nowego ministerstwa. Baron Sennyey i judex curiae Majlat Szechely przybyli wczoraj do Wiednia, aby się porozumieć względem złożenia nowego gabinetu. Przyjechał także minister finansów, Szel, aby mimo przesilenia przyprowadzić do skutku operacyą finansową nie cierpiącą zwłoki.

Czy duchowni wolni od ciężarów utrzymania szkoły elementarnej?

W piśmie naszym korespondenci poruszali sprawę pociągania duchownych do ponoszenia ciężarów na szkołę. Żeby przyjść do pomocy usiłowanym duchownym, którzy się starają od nowych tych ciężarów uwolnić, podajemy reskrypt ministerjalny z d. 9 grudnia 1830 r., którego ta jest osnowa:

Ueber die Frage wegen Heranziehung der Geistlichen bei Repartition der Schulbeiträge, laesst sich bei abstracter Eroerterung des Grundsatzes im Allgemeinen allerdings nach dermaligen Lage der betreffenden gesetzlichen Bestimmungen, eine verschiedene Ansicht fassen; jedoch kann daraus fuer die Praxis, bei richtiger administrativer Behandlung der jedesmaligen konkreten Faelle, wie auch schon die bisherige Erfahrung zeigt, eben keine erhebliche Schwierigkeit entstehen, vielmehr meistens die ganze Eroerterung darueber erspart werden.

Es ist naemlich zwar allerdings richtig, dass die auf besonderen Societaetsverhaeltnissen und hierauf bezueglichen gesetzlichen Vorschriften beruhende Verpflichtung zu den Beiträgen fuer die gemeinen Elementarschulen, die eigentlichen Kommunallasten nicht beigezaehlt und somit aus der Exemption einer gleichmaessigen Befreiung auch von Schulunterhaltungsbeitraegen, an und fuer sich nicht gefolgt werden kann.

Dagegen muss man sich aber zuvoerderst bei der Zahl nach groessten Theile der Elementarschulen, naemlich bei denjenigen auf dem Lande, dennoch mit ueberwiegenden Grunde fuer die Nichtheranziehung aller Personen vom gemeinhin sogenannte Eximirtenstande, soweit sie nicht im Besitze bauerlicher Grundstuecke, oder sonst zur Heranziehung geeigneter Nahrungen befinden, zum desswillen entscheiden, weil der Begriff der im § 29 Th. 2 Tit. 12 der A. L. R. be-

W kwestyi co do pociągania duchownych do repartycyi składek szkolnych — zapewne wobec istniejących przepisów prawnych, można różnego być zdania, jeżeli się bada samą zasadę in abstracto; wszelako in praxi, w zastosowaniu, jeżeli tylko w administracyi trafnie postępują sobie w każdym pojedyńczym przypadku, jak to też okazuje dotychczasowe doświadczenie, nie może wcale powstać większa jaka trudność; owszem zwykle można sobie oszczędzić nawet czasu rozbiórki kwestyi.

Zapewne słuszną, że z exemcyi od ciężarów komunalnych nie można, eo ipso, tém samém wnosić, iż się jest wolnym od danin szkolnych; ponieważ obowiązek składkowania na szkoły elementarne, polegający na osobnych stósunkach societalnych i na odnośnych przepisach prawnych, nie może się zaliczać do ciężarów komunalnych.

Przeciwnie, przy największej liczbie szkół elementarnych, to jest w wsiach, trzeba się z przeważnych powodów oświadczyć za niepociąganiem wszystkich osób, należących do tak zwanego stanu przywilejowanego, byle nie posiadali własności gruntów lub innych posiadłości, podległych opodatkowaniu szkolnemu. Pojęcie bowiem ojców rodziny w jakiejś miejscowości, wzmiankowanych w § 29 części 2 tyt. 12 powsz. prawa krajowego, przyjmuje i przypuszcza połączenie rzeczywiste i

zeichneten Hausvaeter des Ortes immer doch eine wirkliche und dauernde Verbindung mit der Ortsgemeinde, entweder als wirkliches Mitglied derselben, oder als Schutzverwandter, voran-gesetzt, die letztere Qualitaet aber, in Bezug auf eine derartige Verbindung mit den Landgemeinden, nach den Bestimmungen des § 111 sq. Th. 2 Tit. 7 des ALR., ein offenbar verschiedenes personliches Verhaeltniss von demjenigen des Eximirtenstandes, namentlich in der Regel gerade die Unterwerfung unter die Jurisdiction des Ortsgerichts voraussetzt, und mithin bei Personen dieser Klasse im Falle ihres Aufenthalts auf dem Lande ohne Erwerb laendlicher Besitzungen oder Nahrungen, nicht wohl fuer zutreffend angenommen werden kann.

Anders verhaelt es sich kierz allerdings in den Staedten, wo eine solche Befreiung, soweit der Schulunterricht auf die im Landrechte vorgeschriebene Weise aufgebracht wird, in der Regel keinem mit einer selbststaendigen Haushaltung dem Orte zugehoerige Einwohner zugestanden werden kann, ohne dass jedoch damit auch noch hier die moegliche Ausnahme weise Befreiung aus hergebrachter Ortsverfassung, oder sonst besonderen Rechtstiteln ausgeschlossen wird.

Eine solche muss naemlich bei dem Geistlichen in dem Falle allerdings und unbedenklich angenommen werden, wo ihnen nach hergebrachter Verfassung die Freiheit von dem bisherigen Schulgelde, mit hin das Recht zu einer freien (!) Benutzung der Schule zugestanden hat, und ebenso hat es auch kein Bedenken, dass ueberall, wo bei Regulierung der Schulunterhaltung nach den landrechtlichen Bestimmungen die uebrigen Interessenten sich die von Geistlichen in Anspruch genommene oder nach dem Ermessen der, die Beiträege distribuirenden Behoerde ihm beigelegte Befreiung, ohne Widerspruch gefal- len lassen, es hierbei lediglich sein Bewenden behalten kann.

Auch kann, wo es etwa zu einem wirklichen Streite hierneben kommen sollte, aus dem etwa bisher von Geistlichen, bei wirklicher Benutzung der Schule, fuer seine Kinder gezahlte Schulgelde noch nich ohne Weiteres auf eine Verbindlichkeit auch zu den landrechtlichen festgesetzten Unterhaltungsbeitraegen geschlossen werden, da die Schulgeldszahlung fueglich wie z. B. fuer die nur gastweise zur Schule gehenden Kinder auswaertiger Eltern, auch ohne alle Societaetsverbindung vorkommen kann.

Es muss vielmehr ein solcher Streitfall mit gehoeriger Erwaegung aller, auch sonst noch zur Sache vorliegenden Umstaende beurtheilt werden, wobei naemlich die etwa als verfassungsmassige im Orte feststehende Befreiung Geistlichen von den

trwałe z gminą miejscową, już to że się jest rzeczywistym jej członkiem, już to jej klientem; ten zaś stósunek (klienta) ze względu na związek z gminą wiejską, stósunek do przepisów §§ 111 i nast. cz. 2 tyt. 7 powsz. prawa krajowego, widocznie odmiennym jest stósunkiem osobistym od tego, w jakim stoją osoby ze stanu przywilejowanego, zwłaszcza, że w stósunku klienteli przyjmuje się podległość pod jurysdykcyą sądów miejscowych; a zatem niestósunna przypuszczać coś podobnego u osób klasy przywilejowanej; w razie ich zamieszkania na wsi, jeżeli tylko nie nabyli posiadłości wiejskich.

Inaczej ma się rzecz w miastach, gdzie z reguły żadnemu mieszkańcowi, prowadzącemu niezależne gospodarstwo, nie można przyznać exemcyi, jeżeli koszt na naukę szkolną rozkładane są w sposób przepisany powszechnym prawem krajowym; wszelako i tu nie wyklucza się przez to podobieństwa zwolnień wyjątkowych, bądź w moc zwyczajowego sposobu miejscowego, bądź też w moc osobnych tytułów prawnych.

Mianowicie u duchownych przyjąć to należy niezawodnie i bez ochyby w razie, kiedy wedle zwyczaju miejscowego przyznano im wolność od opłaty zwykłego szkolnego, a więc prawo bezpłatnego korzystania ze szkoły.

Również nie ma wcale wątpliwości, że gdziekolwiek przy regulowaniu obowiązku utrzymania szkoły stósunek do przepisów powsz. prawa krajowego reszta interesentów nie protestuje i godzi się na to, gdy duchowny dopomina się o zwolnienie, lub gdy władza rozdzielająca składki go zwalnia wedle swego widzenia rzeczy, że wszędzie tam przestają na tém należeć.

Nawet tam, gdzieby się już wszczął spór co do tego, nie można od razu wnosić, iż duchowny jest obowiązany do składek stałych na utrzymanie szkoły przepisane powszechnym prawem krajowym, jeżeli dotychczas, rzeczywicie korzystając ze szkoły, płacił szkolne za swe dzieci; boć płacić szkolne można i poza wszelkim związkiem societalnym, jak np. to czynią z postronnych miejscowości rodzice dzieci uczęszczające do szkoły jako goście (hospitanci).

Spór taki ocenić należy, uwzględniając należyte wszystkie okoliczności inne w tym sprawie; przy czém mianowicie zwolnienie duchownego od składek na utrzymanie budynków szkolnych, a to na mocy zwyczaju miejscowego, może wedle oko-

Beitraegen fuer die Unterhaltung des Schulgebäude eine nach Umstaenden wohl entscheidende Grund dafuer geben kann, ihn der Regel nach ebenfalls von den Unterhaltungsbeitraegen ueberhaupt freizusprechen, und es etwa nur bei seiner Verpflichtung zu einem angemessenen Schulgelde, gleich anderen, ausserhalb der Societaet die Schule benutzenden Eltern, bewenden zu lassen, vorbehaltlich dessen uebrigens, dass bei dergleichen Festsetzungen demjenigen Theile, welcher sich dadurch ueber seine wirkliche Verpflichtung belastet glaubt, unter einstweiliger *) Entrichtung der ihm anferlegten Beiträege, die Einschlagung des Rechtsweges gemaess Ad. R. Thl. 2 Tit. 14. § 79, 80, unbenommen bleibt.

Bei etwaigen Streitigkeiten ueber die Beiträege zur Unterhaltung der Schulgebäude insbesondere ist eine Schwierigkeit fuer die Entscheidung in Betreff der Geistlichen kaum ueberhaupt denkbar, da der Streit doch immer nur die am Wohnorte des Geistlichen selbst, also im Hauptorte der Parochie befindliche, gewiss also immer schon seit langer Zeit bestehende Schule betreffen kann, bei welcher es keine Schwierigkeit haben wird, dass bisher von der baulichen Unterhaltung und in specie wegen der Mietheranziehung und Befreiung des Geistlichen beobachtete Verfahren zu ermitteln, welches alsdann das von den koeniglichen Regierungen,

Intermisticum, jakie królewskie rejencye postanawiać mają, winno się po prostu trzymać tego, co się podaje ze zwyczaju miejscowego; dalsze rozstrzygnięcie, jak w każdym podobnym sporze co do budowli, należy pozostawić sądom, do których ostatecznie interesenci odwołać się mogą.

Z tego reskryptu rzecz jawna, że w drodze administracyjnej niepodobna pociągać duchownych do opłat szkolnych na nauczyciela i budynki szkolne.

Ci z duchownych, którzy dotychczas daremnie się starali o zwolnienie, powoływali się wogóle na to tylko, że, nie płacąc komunalnego, nie mając dzieci, a więc nie będąc ojcami, nie powinni płacić na szkołę.

Ten argument wedle reskryptu nie trafny, bo daniny na utrzymanie szkoły nie komunalne, lecz konfesyjnej, societalnej (sit venia verbo — Societaetsschule) nie można zaliczyć do ciężarów komunalnych, od których duchowni są wolni; bo zresztą w znaczeniu prawnym ojcami rodziny (Hausvaeter) są ci, którzy niezależnie wiodą gospodarstwo. Lecz z innych powodów prawnych reskrypt ten uwalnia duchownych od ciężarów szkolnych.

Przedewszystkiém duchowni po wsiach eo ipso uwolnieni, ponieważ, należąc do stanu przywilejowanego (Eximirtenstand) nie należą do związku gminnego, a więc nie mogą się zaliczać do ojców miejscowych (Hausvaeter des Orts.)

Tęj exemcyi z reguły nie mają za sobą duchowni po miastach: lecz z wyjątku mogą i oni być zwolnieni w moc zwyczaju miejscowego.

Tęj exemcyą, na mocy zwyczaju miejscowego, duchownym przed wszystkimi innymi człon-

liczności stanowić rozstrzygający powód, żeby z reguły również od składek na utrzymanie wogóle szkoły go zwolnić i pozostawić mu chyba obowiązek płacenia szkolnego podobnie jak rodzicom innym poza societalnym związkiem korzystających ze szkoły. Zresztą przy wszystkich takich rozstrzygnięciach (decyzjach) nie wzrania się tej stronie, która by się uważała za obciążoną nad istotny swój obowiązek, udać się na drogę prawa stósunek do powszechnego prawa kraj. cz. 2 tyt. 14. § 79, 80, a tymczasem nałożoną daninę zapłacić.

Przy sporach co do składek na utrzymanie budynków szkolnych w szczególności, prawie niepodobna przypuścić jaką trudność w rozstrzygnięciu co do osób duchownych; bo taki spór odnosić się może zawsze tylko do szkoły w miejscu zamieszkania duchownych, a więc w głównej miejscowości parafii, a więc do szkoły zwykle już od dawna istniejącej, przy której nie będzie wcale rzecz trudna doćciec postępowania dotychczasowego w sprawie utrzymania budynków szkolnych, mianowicie też co do pociągania i zwolnienia duchownych.

Intermisticum, jakie królewskie rejencye postanawiać mają, winno się po prostu trzymać tego, co się podaje ze zwyczaju miejscowego; dalsze rozstrzygnięcie, jak w każdym podobnym sporze co do budowli, należy pozostawić sądom, do których ostatecznie interesenci odwołać się mogą.

Z tego reskryptu rzecz jawna, że w drodze administracyjnej niepodobna pociągać duchownych do opłat szkolnych na nauczyciela i budynki szkolne.

Ci z duchownych, którzy dotychczas daremnie się starali o zwolnienie, powoływali się wogóle na to tylko, że, nie płacąc komunalnego, nie mając dzieci, a więc nie będąc ojcami, nie powinni płacić na szkołę.

Ten argument wedle reskryptu nie trafny, bo daniny na utrzymanie szkoły nie komunalne, lecz konfesyjnej, societalnej (sit venia verbo — Societaetsschule) nie można zaliczyć do ciężarów komunalnych, od których duchowni są wolni; bo zresztą w znaczeniu prawnym ojcami rodziny (Hausvaeter) są ci, którzy niezależnie wiodą gospodarstwo. Lecz z innych powodów prawnych reskrypt ten uwalnia duchownych od ciężarów szkolnych.

Przedewszystkiém duchowni po wsiach eo ipso uwolnieni, ponieważ, należąc do stanu przywilejowanego (Eximirtenstand) nie należą do związku gminnego, a więc nie mogą się zaliczać do ojców miejscowych (Hausvaeter des Orts.)

Tęj exemcyi z reguły nie mają za sobą duchowni po miastach: lecz z wyjątku mogą i oni być zwolnieni w moc zwyczaju miejscowego.

Tęj exemcyą, na mocy zwyczaju miejscowego, duchownym przed wszystkimi innymi człon-

kami stanu przywilejowanego, t. j. nie płacącego podatków komunalnych, przynajmniej i podnosi z osobna reskrypt ministerjalny; przynajmniej ją nawet duchownym, którzyby korzystali rzeczywicie ze szkoły bez opłaty szkolnego, co oczywiście tylko do pastorów protestanckich da się zastosować.

Reskrypt daje silną broń w rękę przeciw rozporządzeniom niższych urzędów, które bardzo rade pociągają niemiłych sobie duchownych do podatków szkolnych, jak tylko ci pozbawieni są inspekyi, i nibyto dla tego, że nie są już inspektorami.

Tenor reskryptu jawnie okazuje, że duchowni nie dla tego wolni od danin szkolnych, że inspektorami byli, lecz że duchownymi są, a tém samém należą do stanu przywilejowanego i w moc zwyczaju miejscowego.

Reskrypt wyraźnie zakazuje administracyjnym urzędnikom obciążać duchownych daninami szkolnymi, jeżeli interesenci, t. j. członkowie gminy szkolnej, nie sprzeciwiają się żądaniu duchownego, domagającego się zwolnienia, ani zwolnienia przyznanemu duchownym przez władzę rozdzielającą daniny szkolne.

Tą władzą czyniącą repartycyę jest z prawa jedynie i wyłącznie dozór szkolny. A więc ostatecznie od dozoru i od gminy szkolnej, nie od urzędników administracyjnych zależy, czy duchowny ma być wolny od danin szkolnych, czy nie.

Reskrypt bierze na uwagę nawet takie wypadki, gdzie interesenci opierają się zwolnieniu duchownych od danin szkolnych. To nawet, że dotychczas jaki duchowny, korzystając rzeczywicie ze szkoły, opłacał też szkolne, nie może, wedle reskryptu, stanowić prejudykatu w kwestyi pociągania go do danin szkolnych. W takim razie ma się to uwzględnić, czy na mocy zwyczaju miejscowego był wolny od utrzymania budynków szkolnych. Jeżeli tak, tedy ma być wolny wogóle od obowiązku utrzymania szkoły.

W sprawie zaś utrzymania budynków szkolnych reskrypt nie przyjmuje wcale, żeby podobną być mogła jaka wątpliwość; boć zwykle to bywają szkoły dawne, a więc już zwyczaj co do pociągania lub zwalniania duchownych od ciężaru budowli szkolnych musiał się ustalić.

Reskrypt ministerjalny wskazuje nareszcie od decyzji, którą się uważa za niesłuszną w sprawie opodatkowania, drogę prawa, drogę sądową. Do uwagi reskryptu, że skarżący w sądzie winien tymczasowo zapłacić nałożone mu podatki, nie od rzeczy będzie dodać poprawkę: że zapłacić winien wedle § 80 cz. 2 tyt. 14 A. L. R. ten tylko, kto nie był wolny od nich przez przeciąg lat dwu.

Ponieważ duchowni przez wiele lat, owszem przez wszystkie lata byli wolni, więc nawet płacić wcale nie potrzebują, gdy się udają na drogę prawa ze skargą o obciążeniu nad istotny ich obowiązek.

NIEMCY.

* Berlin, 9 lutego. Izba poselska kontynuowała na dzisiejszem posiedzeniu plenarnem w drugim czytaniu obrady nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych i uchwaliła, przy licznych, głównie przez członków centrum wnoszonych zażaleniach, wszystko bez zmiany aż do pozycyi o tajnych wydatkach w interesie politycznym, przy której przyszło do nader ożywionych rozpraw. Posłowie v. Schorlemer-Alst i Richter (z Hagen) wyjaśniali stanowisko swych stronnictw do demokracji socyalnej; p. Richter objaśniał nadto w poglądzie na cały przeciąg urzędowania ministra spraw wewnętrznych stósunek jego do stronnictwa postępowego. Minister odpowiedział, iż odpiera zarzut, jakoby czynność jego była głównie powstrzymującą; przypomina znaczny swój udział w prawodawstwie ekonomicznem i politycznem. Zdanie jego pod względem przyczyny powstania i rozszerzenia się demokracji socyalnej jest to, że ultramontanizm i stronnictwo postępowe przyczyniły się do powstania demokracji socyalnej i do jej rozwoju. Ze strony Polaków przemawiał p. Thokarski użalając się, że w polskich częściach kraju, dzieląca posady urzędników stanu cywilnego takie osoby, które nie władają językiem polskim i dla tego potrzebują pomocy tłumaczy. Komisarządowy Herrfurth przyniósł, że ta niedogodność istnieje, oświadczył jednakże, że się jej uchronić nie da, ponieważ trudno jest wynaleźć wszędzie stosowne osobistości do obsadzenia urzędów stanu cywilnego, któreby posiadały język polski.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przy rozprawach nad ordynacyą powiatową zabrał głos pomiędzy innymi i nasz poseł p. Kantak i w te przemówił słowa:

Mogłoby to uderzać, panowie, że wobec tyłu wyrażonych życzeń odnośnych do ordynacyi powiatowej, żaden reprezentant z Księstwa Poznańskiego, który jeszcze dotąd jej nie ma, się nie odezwał. Umyslnie czekałem do końca debaty westfalskiej, zresztą bardzo interesującej, aby kilka słów tylko dodać.

W Poznańskim zdanie w tej kwestyi jest dwojakie. Jedni pragną koniecznie zaprowadzenia tej ordynacyi, chociażby najbardziej zmodyfikowanej. Jest to zdanie niemieckich reprezentantów W. Ks. Poznańskiego. Polscy reprezentanci nie chcą ordynacyi powiatowej takiej, pełnej wyjątków przeciwko nam, w której nam tylko niekorzystne zostawiają a co dobrego odbierają. Nie dziw, że dla takich

*) § 79. Behauptet aber Jemand aus besonderen Gruenden die Befreiung von einer solchen Abgabe, oder behauptet er in der Bestimmung seines Antheils ueber Gebuehr belastet zu sein so soll er darueber rechtlich gehoert werden.

§ 80. Doch muss der, welcher sich ueber Praegravation beschwert in allen Faellen, so wie der, welcher eine Exemption behauptet, wenn er nicht wenigstens seit zwei Jahren im Besitze der Freiheit sich befindet, die von im geforderten Abgaben, wachrend des Processes, mit Vorbehalt seines Rechtes, zahlen.

ordynacji entuzjazmem przejąc się nie możemy. Jeżeli minister zechce i nam przynąć pełną, niesfałszowaną, słuszną ordynacją, wtedy i my będziemy za nią głosować.

Pan minister spraw wewnętrznych chce zacząć wprowadzać ją w Szlezwigu, potem w Westfalii.

Mamy nadzieję — że nie opuści W. Ks. Poznańskiego.

O baronie Werther, ambasadorze niemieckim w Carogrodzie, który, jak wiadomo, powrócił w tych dniach do Berlina, zamieszka Köln. Ztg na pierwszym miejscu pod rubryką „Berlin“ ciekawy artykuł, przez który, nie wiadzieć, czy chce zapowiedzieć dyplomatyczny odwrót Niemiec, czy też drugie wydanie procesu Arnima. Pomieniona gazeta pisze bowiem: „Nasz dawniejszy ambasador w Carogrodzie, baron von Werther, przybył tu; nad odejściem jego z Carogrodu nie ubolewają nasi ziomkowie, z którymi się nie wdawał, i tu tak samo nie może liczyć na przyjazne przyjęcie. Opowiada, że p. Werther, który milczenie swe na konferencji w tak dziwny sposób zerwał i na politykę naszą tyle zarzutów ścinał, instrukcje swoje fałszywie zrozumiał i na konferencji europejskiej to wypowiedział, co jedynie dla niego samego było przeznaczonem. Myślny już dawno, zanim to nieporozumienie zaszło, pozwoliliśmy się zapytać, czy ze strony niemieckiej nie możnaby zdaniem jakiego reprezentanta posłać do Carogrodu?“

Niemieckie dzienniki liberalne powtórzyły za Frankf. Ztg, jak to swego czasu donosiłszy, że pomiędzy Biskupami niemieckimi odnośnie ich kapitałami krąży buła papieska, która rzekomo łagodnie nakazuje bierny opór przeciwko prawom majowym. Wiadomości tej zaprzecza obecnie stanowczo w liście do Frankf. Ztg ksiądz kanonik doktor Haffner z Moguncyi. Zaprzeczenie to pozostaje, jak się zdaje, w związku z również fałszywymi pogłoskami, jakoby „niemiecki episkopat“ miał się udawać do Rzymu, celem przywrócenia jakiegoś modus vivendi z „rządem niemieckim.“

FRANCYA.

* Paryż, 8 lutego. Prezydent ministerstwa, p. Juliusz Simon, przedłożył niebawem leżom ważniejsze projekta, jakie podczas obecnej sesji mają być wzięte pod rozwagę. I tak wczoraj już wezwał do ministerstwa spraw wewnętrznych senatorów pp. Herold, Bertand i Humbert, deputowanych Leblond, Meline i Lamy, członków rady państwa Tetreau, Flourens i Vergniaud, aby zbadali projekt dotyczący organizacji gmin. Wymienieni powyżej panowie należą do ekstreparlamentarnej komisji, która projekt ten wypracowała i z tego powodu nie zaprowadzą w projekcie żadnych ważnych zmian. Komisja budżetowa odbyła wczoraj jeneralne posiedzenie pod przewodnictwem p. Gambetty, na którym Langlois referował o służbie szpitalnej w armii; komisja zmieniała w kilku punktach sprawozdanie, poczem pan Gambetta prosił przesów i sprawozdawców podkomisji, aby prace swe przyspieszyli i sprawozdania jak najprędzej złożyli.

W dwóch dziennikach wczorajszych czytamy artykuły dotyczące księcia Decazes; pierwszy, Republikański Telegraf, zaczyna ostro ministra i żąda jego usunięcia; drugi Courrier de France broni księcia od zarzutów, jakie w ostatnim czasie na niego miotano i zapowiada nieprzyjaciółom jego otwarcie, iż książę Decazes z pewnością aż do r 1880 zatrzyma się u steru. Lewica republikańska postanowiła przedwczoraj zapytać rząd, z jakiego powodu broszura wydana w Genewie, a wymierzona przeciw księciu Decazes, skonfiskowana została na granicy.

Minister sprawiedliwości p. Martel nie przyjął dymisy, jakiej żądał generał prokurator przy Trybunale kasacyjnym, p. Renouard. Wiadomo, że w sprawie wyroku sądu w Besancon zdanie pana Renouard było wprost przeciwnie zdaniu sędziów. — Na balu w Elyse u Prezydenta Rzeczypospolitej podpadła obecność prawie wszystkich członków stronnictwa radykalnego, byli obecni Lepere, Challemeil-Lacour, Spuller, Cazot, a nawet Gambetta, jak tu mówią: „s'était décidé descendre de la Montagne vers les Champs Elysees.“ Przyjęto go podobno zimno, a sam eksdyktator czuł się mniej swobodnym w Prezydenturze, niż zwykle.... w piwniarniach!

Monde otrzymuje następujące szczegóły o pobytku Don Carlosa w Bukareszcie:

— 28 stycznia. Król Don Carlos przybył 28 stycznia do Bukaresztu; nazajutrz udał się do księcia Karola, który wraz z księżną był dlań nadzwyczaj uprzejmym, choć oboje są Niemcami, — ale bardzo miłymi. Zatrzymani króla tego samego dnia na obiedzie a wieczorem pito herbatę w apartamentach Jęj księżnej Mosci. Dziś zwiózł król w towarzyswie Jego księżnej Mosci kilka gmachów publicznych, — jutro na cześć gościa urządzona będzie wielka rewia.

— 31 stycznia. Odjazd króla został o dwa dni przedłużony, proszono go, aby pozostał na balu, który się ma odbyć 1 lutego. Wczoraj poseł rosyjski przybył zapytać, o której godzinie będzie mógł złożyć królowi wizyte, aby mu oświadczyć, iż car rosyjski bardzo chętnie przyjmie go w Petersburgu, i że wydano już rozkazy, aby osobny pociąg był oddany na jego usługi od samej granicy.

Upzejmość księcia rumuńskiego równała się upzejmości królestwa greckich. Pokazywał królowi swe wojska, koszary, arsenały, ludwisarnie i ambulansy. Towarzyszy królowi prawie ciągle, a powozy dworskie są zawsze na usługi króla. Program dnia każdego księcia sam układa. Dziś król obradować będzie z Księżstwem u Marszałka dworu, następnie zaś uda się do Jockey-

Clubu, gdzie mu przedstawieni będą pierwsze osobistości arystokracji rumuńskiej, mające jutro być na balu.

Przyznać trzeba, że przyjęcie arcykardyała. Jak Don Carlosa przyjmowano w Kiszniewie jużżeśny donosili.

ROSYA.

* Petersburg, 7 lutego. (Prasa rosyjska o okólniku księcia Gorczakowa. — Nieprzyjaźń między Rosyą a Serbią wzmaga się. — Finanse rosyjskie i wojna z Turcyą. — Z obozu kisznieńskiego.) Dziennikarstwo rosyjskie różni się w ocenieniu znanego okólnika księcia Gorczakowa. Jedyny Gołos, o którym piszą, że został organem półrządowym, pochwała okólnik, wyrażając nadzieję, że mocarstwa pójdą z Rosyą ręką w rękę w sprawie wschodniej. Konferencya — pisze Gołos — nie doprowadziła do żadnego skutku i obowiązkiem będzie teraz mocarstw nowe wynaleść drogi. Tylko wspólne działanie mocarstw zdolnem jest rozwiązać zawikłania na Wschodzie. Gdyby jednak wielkie mocarstwa wzbriały się pójść razem z Rosyą, to ta ostatnia będzie zniewolona na własną rękę podjąć kwestyą wschodnią. Ruski świat pisze zaś: „Uderzającym jest wokólnik, że nie ma w nim ani słowa o przymierzu trójcarskim, jest w nim tylko mowa o konieczności przeprowadzenia jednogodnych życzeń Europy. Z okólnika pokazuje się to przecie, iż Rosya nie wyzwała się własnej polityki i w razie cofnięcia się dotychczasowych swych sprzymierzeńców sama przystąpi do załatwienia sprawy wschodniej.“

Rozpoczęła się na dobre polemika pomiędzy rosyjskimi a serbskimi dziennikami. Gołos uczynił zarzut Serbom, iż oni to winni klęskę pod Dżanisem i tehorzliwie zdradzili Rosyan i że za wszystkie dobrodziejstwa, za te miliony rubli, które otrzymali od Rosyi, wypłacają jęj dziś niewdzięcznością. Zarzuty te i przypomnienie dobrodziejstw oburzyły Serbów. Istok serbski, organ stronnictwa wojennego, odpowiada Gołosowi i zarzuca mu, że odbiera subwencya od tureckiej ambasady w Petersburgu i sam jego redaktor za sprzyjanie Turkom został wykluczony z komitetu słowiańskiego. Nie ma jednego człowieka — pisze dalej Istok, któryby nie widział, że Rosya winna klęskę Serbii. Jeżeli Rosya rzeczywiście pragnie wojny, to niechaj rychło ją podejmie. Serbia musi wiedzieć, czy Rosya pójdzie naprzód, czy się cofnie, gdyż Serbowie nie myślą sami wojny z Turcyą prowadzić.

W rosyjskich kołach wojskowych panuje przekonanie — pisze Köln. Ztg — że wojna jest już zadecydowaną. Cesarz podpisał (?) już potrzebne rozporządzenia. Dzień 1 maja r. b. ma być najpóźniejszym terminem rozpoczęcia akcji. Jedną tylko okolicznością może temu jeszcze stanąć na przeszkodzie, to jest brak pieniędzy. Dla usunięcia tej przeszkody mogą posłużyć trzy środki: 1) Rozpisanie drugiej dobrowolnej pożyczki. Na to nie zdecydował się rząd ze względu na niepomyślny rezultat ostatniej dobrowolnej pożyczki stumilionowej, pokazało się bowiem, że nie 25 milionów za wiele, lecz 25 milionów za mało subskrybowano. 2) Zaciągnięcie pożyczki za granicą. Pożyczkę taką możnaby w każdym razie tylko pod najgorszymi zaciągnąć warunkami. 3) Wreszcie rozpisanie pożyczki przymusowej. Taka pożyczka ma jeszcze największe widoki na pomyślny rezultat i jest bez wątpienia najpewniejszą drogą. Ostatnią stumilionową pożyczkę pochłonęła już mobilizacya w ciągu dwóch miesięcy listopada i grudnia. Na czas aż do 1 maja będzie potrzeba przynajmniej 200 milionów. Przypuściwszy nawet, że dość znaczna część tych pieniędzy została użyta na ufortyfikowanie wybrzeży morza Czarnego, zważyć trzeba jednak z drugiej strony, że wydatki na wojsko, w miarę jak mobilizacya większe przybierze rozmiary, znacznie się też zwiększą. Jest prawdopodobnem, że rząd zaapeluje do patriotyzmu duchowieństwa prawowierne. Niezmierzni i nieoszacowany majątek rosyjskich kościołów i klasztorów w złocie, srebrze, drogich kamieniach i ziemi, wystarczyłyby tym razem z pewnością na pokrycie kosztów wojennych. Wnosząc z urlopu przybyłych z Kiszniewa do Odessy oficerów, możnaby mniemać, że do wojny przyjdzie daleko wcześniej, aniżeli w maju. Oficerowie ci zamiast tygodniowego urlopu, o jaki prosili, otrzymali tylko urlop trzechdniowy. Oficerowie ci zapewnają nadto, że w Kiszniewie zapakowano już żywność dla armii, która każdej chwili gotowa jest do marszu.

W. książę Mikołaj wyjechał wraz z swym sztabem jeneralnym do Odessy, celem odbycia inspekcji nad fortyfikacyami nadbrzeżnemi od Akermanu aż do Kerczu. W. książę zaś Michał zwiedzi fortyfikacye położone na wschodniej stronie Kerczu aż do Poti. — Jak telegrafują do Presse, cztery korpusy armii południowej mają już dziś tren w komplecie. W ostatnich dniach przywieziono do Kiszniewa 200 składanych pontonów, które użyte być mają przy przeprawie przez Dunaj. — Rosyjski dziennik marynarski Jachta donosi, że rosyjska eskadra na morzu Bałtykiem uda się niezadługo pod rozkazami w. księcia Konstantego na morze Śródziemne. Szefem sztabu na wspomnianej eskadrze, składającej się po większej części z okrętów pancernych, będzie jenerał-adjutant Popow, wynalazca tak zwanych Popówek (okrętów wieżowych).

AUSTRYA I WĘGRY.

* (Kroaci przeciw Rosyanom.) Rosyjski profesor Majkow niedawno w czasopiśmie Nowoje Wremia w gwałtowny sposób wystąpił przeciw Kroatom, zarzucając im brak „słowiańskiego ducha“ a nawet zdradę sprawy słowiańskiej przez porozumienie z Madziarami. Była to zaczepka nader ostra i namiętna. Młodzież uniwersytetu zagrzebskiego podjęła rzuconą rękawicę i odpowiedziała rosyjskiemu profesorowi listem otwartym, z którego widać, że Rosyanie także w południowej Słowianoszczyźnie nie mają powszechnych sympatyj. Studenci kroacy tak odpowiadają p. Majkowi:

„Panie profesorze! W artykule swoim mówisz pan o wzajemności słowiańskiej i miłości i w imię tej wzajemności odkryłeś pan tylko 800,000 Kroatów. Zbytecznem byłoby mówić Kroatom o słowiańskiej wzajemności, co więcej, nawet własna pańska publiczność uważa to za zbyteczne. Pozwól nam jednak przytoczyć z Nestora następujący ustęp: Gdy Oleg, sprzymierzeniec Igora i syna Ruryka, Carogrod wziął księżat Oskola i Dira, mówiąc im: Chodźcie bracia, wy jesteście z tego samego szczechu co my. Gdy zaś przybyli powiedzieli: „Wy nie jesteście z tego samego szczechu“ i pomordowali ich. Od tego czasu każdemu, kto się z wami bratał, działo się i dzieje się jak Oskolowi i Dirowi, i dla tego nie powinno to pana dziwić, że serce nasze nie pociąga nas do związku z wami. Jeżeli się pan chce przekonać, jakim językiem my Kroaci mówimy, to przedstaw swemu rządowi, aby kilka milionów rubli, które tak bezpożytecznie nieraz wyrzucił, użył na wyszukanie języka, używanego w starym rytuale koscielnym. Dla ułatwienia pracy przedstawiamy panu następujące daty do użytku: Bazyli, car moskiewski, napisał do Papieża list w swoim ojczystym języku, ponieważ nie znał innego. Tłumacz języka kroackiego przy dworze papieskim przetłumaczył ten list bez żadnej trudności, jakkolwiek po rosyjsku tak mało rozumiał jak n. p. po patagońsku. Pewien uczonek powiada, że Rosyanie doskonale rozumieli pismo święte po kroacku pisane. Jeżeli Ignatiew jest szczerym, to powie panu, że publiczność na Wschodzie nie nazywa go inaczej jak „Kroat basza“, tudzież, że ta sama publiczność pański język, panie profesorze, nazywa kroackim, wreszcie nawet nazwa „Rosyanin“ znana jest u nas zaledwie od pół wieku a na Wschodzie nie znają jęj wcale.

Daliej dowodzą studenci kroacy, że Bośnia i Hercegowina, Albania i Serbia były krajami kroackimi, a następujące ustępy dowodzą, jaka nienawiść panuje między Kroatami a Serbami: „Mahometanci Kroaci chętniej przeniesliby się dali w szeregi zwierząt, których używają Mahomet i Mojżesz zakazał, niżby się mieli uznać za Serbów. Kroacko-mahometañska szlachta zaledwiby książąt serbskich (Karageorgiewiczów Obrenowiczów, Petrovich-Nieguzów) za pastuchów przyjęła — gdzieżby więc równała się z nimi. Tylko niezwykła wspaniałość tej szlachty i niedołęgztwo Turków sprawiły, że Serbowie dawno już nie zniknęli ze wszystkich kroackich prowincyi Turcyi, lecz panie profesorze możesz być przekonany, że prędzej Samojedzi zapanują nad Rosyą, aniżeli Serbowie nad Kulinowiczami i innemi rodzinami kroackimi księżęcęgo pochodzenia. W końcu zawiera pismo następujący charakterystyczny ustęp: „Położenie chrześcijan w Turcyi jest wprawdzie smutne, lecz zdaje się być lepszem, niż w niektórych innych krajach, żeby zaś Rosyi rzeczywiście zależało na polepszeniu losu chrześcijan w Turcyi, temu dopiero wtedy będzie można uwierzyć, gdy Rosya położenie swoich własnych poddanych polepszy. Powiedz nam zresztą, panie profesorze, dla czego ant jeden Bośniak i Hercegowińczyk nie schronił się do Rosyi?“

TURCYA.

* Carogrod, 6 lutego. (Memoryał Porty o rzeziach bułgarskich. — Siła armii naddunajskiej. — Z fortecy naddunajskiej. — Różne wiadomości.) Rząd turecki wydał w tych dniach obszerny memoriał w sprawie rzezi bułgarskich, w którym odpowiedzialność za nie stara się zwinąć na agitacye panslawistyczne. Czytamy w nim, że według planu panslawistycznego komitetu w Meczakdere miało powstać równocześnie 680 miejscowości w Bułgaryi i zwać tamże rząd turecki. Wskutek przedwczesnego wybuchu powstało jedynie 55 miejscowości. Memoriał ten szeroko następnie rozwodzi się, że wszystkie wiadomości, rozsiwane po gazetach a dotyczące liczby pomordowanych, są przesadzone. W tym celu zamieszczone są w memoriale wykazy statystyczne. I tak w okręgu Bazardzkyku było przed powstaniem 6,460 domów, z tych zburzono 2,690 w okręgu Filipopol 2,643 domów, z tych zniszczono 2,397, mułmańskich domów w dwóch tych okręgach zamieniono w perzynę 304 na 376 w okręgu Bazardzkyku zginęło mężczyzn 1,242, kobiet 1,046, w okręgu Filipopol 499 mężczyzn, kobiet 258; Turków zginęło 112; w boju padło 106 żołnierzy. Według powyższego zestawienia liczba zabitych i przypadłych bez wieści ludzi wynosiłaby tylko 3,044 głosów, a więc tylko dwie piąte podanej przez Barynga cyfry.

Siła armii naddunajskiej liczyła w dniu 1go b. m. jak na pewno oblicza korespondent do Pol.

Corresp., 101,000 ludzi, z których tylko połowa i to po uzbrojeniu i umundurowaniu ich, zdałaby się do boju.

Dnia 13 marca zbiera się parlament turecki. Z początkiem zatem bieżącego miesiąca rozpoczęły się w Carogrodzie prace przedwyborcze. Nie widać tu jednak, jak pisze korespondent do Köln. Ztg., żadnego ruchu, żadnego życia pomiędzy tutejszą ludnością, która nie wie, o co chodzi, i nie ma pojęcia, co to znaczy parlament, jakie jego znaczenie w życiu państwowem. — Mieszkańcy Libanu wstrzymują się jak donoszą do Politische Corresp. od wyborów i nie wysłał wcale swych deputowanych do parlamentu. Abstencyą swą motywują tem, że mocarstwa zagwarantowały im prawa i wolę rządzić takowe utrzymać, jak ufając niepewnej konstytucyi, wysłać posłów do Carogrodu. — W Aleppo wtargnęli turecy redyfi, goniąc pewnego żyda austryackiego, do gmachu konsulatu austryackiego, zabili strzegącego drzwi kawasa i sponiewierali samego konsula pana Piccioto. Ciało konsularne wniosło skargę do władz miejscowych, a konsul udał się do Damaszku, ażeby zażądał satysfakcyi od komendanta konsystującego tamże korpusu, Iszeta baszy.

Następca Midhata baszy, dzisiejszy w. wezyr, Edhem basza, urodził się w roku 1823 na greckiej wyspie Chios z rodziców ubogich, którzy pracą rąk zarabiali na życie. Z powodu ubóstwa nie mogli łożyć na wykształcenie syna. Jako młody chłopczyk dostał się Edhem do domu słynnego, tureckiego męża stanu Kosrewa baszy w Carogrodzie, i sprawował tu najniższe posługi niewolnika. Pan jego, człowiek bystry, poznał w Edhemie niezwykłą bystrość pojęcia i żelazną wolę charakteru, obdarzył go wolnością i wysłał go wraz z czterem młodymi Cerkiesiami pod dozorem Francuza Amadee Joubert na naukę do Paryża. Tu w instytucie Barbet ukończył w roku 1855 chlubnie Edhem nauki, poczem na rozkaz swego meconasa wstąpił do akademii górniczej, gdzie zostawał lat cztery, odbywając w tym czasie częste wycieczki po Francyi, Szwajcaryi i Niemczech. W roku 1859 wrócił do Carogrodu, gdzie Kosrew wyrobił mu posadę kapitana przy sztabie jeneralnym. Tu układał Edhem karty topograficzne; w uznaniu talentu i zasług zamianowano go wkrótce pułkownikiem. — Następnie został członkiem komisji górniczej. W roku 1849 mianował go sultan Abdul Mezzid swym adjutantem, następnie oddał mu dowództwo brygady, a później dywizyi. W roku 1854 wysłał go sultan do Belgradu, gdzie wręczył ówczesnemu księciu Aleksandrowi Karageorgiewiczowi hattı szeryfi, potwierdzający prawa i przywileje serbskie. W roku 1856 z powodu intryg dworskich ustąpił musiał z palacu sultañskiego. Sultań wynagradzając mu doznana krzywdę, mianował go członkiem rady stanu. Po usunięciu ministra spraw zewnątrznych, Ali baszy, objął Edhem tękę tegoż ministerstwa, otrzymał nadto rangę feldmarszałka, (muszira) zostawszy już poprzednio baszą. Po złożeniu teki ministerstwa sprawował Edhem basza obowiązki polskie do kilku dworów, aż w końcu mianował go sultan Abdul Aziz ambasadorem w Berlinie. Ztamąd odwołano go do Carogrodu, gdzie jak wiadomo, pełnił funkcyę drugiego pełnomocnika Turcyi na konferencyi.

Z tureckich warowni.

(Köln. Ztg.)

Szumla, 23 stycznia.

Dnia 22 stycznia opuściłem w Szumla-Road siarczysty zimny wagon tureckiego pociągu kolei żelaznej i wsiadłem na powózek, nie obiecując wyprowadzić więcej ciepła, ale natomiast szybciej się poruszająca, zaprzężona 4 rumakami, mającemi mnie powić do Szumli. Nie można było, co prawda, tego weliuku nazwać eleganckim, kilka wiązek siana i słomy, których trzeba było używać, nie chcą sobie podrzucić różnych części ciała, raz za siedzenie, drugi raz za poduszkę, to znów za punkt oparcia grzbietu — stanowiło całe wewnętrzne urządzenie jego, atoli w Turcyi trzeba na wszystko być przygotowanym; cztery dziareskie koniki splecione powrozami z moją taradajką (gdyż uprężą nazwać tego nie było można) nie zawiodły mych nadziei. Droga wiodąca z dworca do Szumli (2 i pół godziny), nie zasnala jeszcze, jak wszystkie drogi w Turcyi, od czasu swego powstania, reparacyi. Latem albo w czasie deszczów pozostawia za sobą każdy wóz obrznięte brody, które w obecnej porze nie pozwalają wozowi toczyć się w horyzontalnym położeniu. Mój woźnica, który wcale na to nie zważał, zwyciężył odważnie wszystkie te przeszkody, pędząc wyciągniętym klusem i zawiózł mnie w półtorej godzinie do Szumli, za co mu serdecznie byłem wdzięczny, dziękując z drugiej strony Panu Bogu, żem tego rana powstrzymał się od śniadania.

Dopiero po przebyciu pierwszych linii szumlańskich fortyfikacyi, na wysokości Strandzy, widnieją liczne minarety starj twierdzy, otoczonej z trzech stron wysokimi stromemi, częścią nagiem, częścią poroślemi skalami; z północnowschodniej strony zasłaniają widok nagie kilka set stop wysokie pagórki. W lecie musi Szumla przedstawiać czarujący widok — obecnie podczas ostrej zimy ciemne i ciasne uliczki smutnie sprawiają wrażenie. Jedynymi większemi gmachami są tu: seraj, koszary i wielki szpital. Odrzuć poznaże się, niewiedząc nawet murów, że to obronny i ważny punkt strategiczny.

Ludność składa się na pół z Turków, na pół z Bułgarów. Bułgarzy zdają się od pewnego czasu bardzo rozanimowani, gdyż często, a zwłaszcza gdy Turków nie masz, widać ich po kawiarniach, rozłożonych na około stołu, przy którym jeden z nich z bardzo poważną miną czyta gazetę. Skoro się jednakże turban jaki pojawi — znika gazeta, prelegent i słuchacze zapominają o polityce, a pan A. pyta p. B. najspokojniej w świecie o ostatnie ceny targowe. Ale i Turcy zmienili się do niepoznania, stali się rozmownymi i zdarza się nieraz, czego dawniej nie bywało, że starem, tłustemu i brodatemu mułmaninowi wśród ożywionej gawędy i wymyslenia na Moskali, „czybuch“ wygasnie do szczytu. Ludność turecka życzy sobie powszechnie wojny. Bułgarzy nie wdychają ani za klęską ani za zwycięstwem Turków, spodziewają się pokoju i proszą o niego niebios, bo im go wszystkim potrzeba. Nieprawdą jest, jakoby sobie Bułgarzy życzyli wkroczenia Moskwy, wielu z nich obawia się Moskali trzykroć więcej niż Turków. Uderzył mnie niejednokrotnie lekomyślny ton, w jakim Turcy, tak oficerowie jak obywatel, rozprawiają o wojnie z Moskwą. Powtarzają oni bezustannie: Moskwa nie może prowadzić wojny, bo nie ma ani pieniędzy, ani wojska, ani armat, ani prochu, ani okrętów... Pewność kilku baszów, z którymi rozmawiałem i niezachwiana ufność w zwycięstwo armii tureckiej, w zdumienie mnie wprawiała. Nie chciało mi nigdzie wierzyć, iż te wszystkie pogłoski o słabości Moskwy, wyszły z Petersburga i ztamąd dopiero rozeszły się po Europie, że w interesie Rosyi leży, aby wzmocnić przeciwnika swego tę słabość i z tą większą pewnością uderzyć potem na swą ofiarę. Naprawdę starałem się dowieść niejednemu z tych zapaleńców, który w 28 lub 29 roku dochrapał się już stanowiska sztabo-

wego oficera, że siły Rosji na stopie pokojowej wystarczą do wypowiedzenia wojny Turcji, że w 7 miesiącach jakie upłynęły od początku wojny serbsko-tureckiej, miała Rosja aż nadto czasu do uzbrojenia armii 200,000 — wywoły moje nie nie skutkowały. Odpowiadano mi zawsze Moskwa — to nie Niemcy; Niemcy mogłyby coś podobnego do skutku doprowadzić, ale Rosja nigdy. I w rzeczy samej udało się Moskalom zaszkodzić Turków mimo wszystkie konferencje, interwencje i ultimata. Wiem bowiem z pewnością, że Turcyja nie ma w tej chwili ani 120,000 żołnierza zupełnie uzbrojonego i mogącego stanąć na linii bojowej. Duch w wojsku jest wyborny. Żołnierz turecki wszelkiej broni, będzie się bez wątpienia bił odważnie całe miesiące, choć odziany tylko w lachmany i bez szelaga w kalecie, — stoli iluż to Afrykańczyków i Azjatów z braku dostatecznej odzieży i wskutek ostrego klimatu zginie — albo już zginęło? Obliczyć trudno, ale liczba ich z pewnością będzie bardzo poważna.

Naprawdę oglądałem się tutaj za ona wielką armią turecką i za „niezliczoną“ działami; stoi tu summa summarum 16 batalionów w liczbie 12,000 i 5-6 baterii — oto cała armia. Za to brak koni, amunicji działowej, odzieży — słowem wszystkiego, krom chorych i lekarzy. W całej armii znajduje się mnóstwo europejskich eskulapów, wyłącznie prawie wyznawców starego zakonu. Turcyja płaci lekarzom regularnie i dobrze; niektórzy z nich zaozczędzili sobie w kilku latach po parę tysięcy tureckich funtów sterlingów. Wprost z wszechniej idą na Wschód, z kąd po kilku latach jako bogacze wracają do ojczyzny.

Co się tyczy Szumli jako twierdzy, to przynajmniej, że rzadko spotkać można tak silnie obwarowane pozycje. Cała okolica najeżona jest daleko fortami i szaniami. Na miłą niemiecką widok wokół na każdym dominującym wzniesieniu fortyfikacye. Tuż za Szumli wznosi się z południa-zachodu i północnego zachodu 6-800 stóp wysokości, ku miastu prawie prostopadle spadające skały i urwiska. Wzniesienie tutaj fortyfikacye są prawie niezdobyte, gdyż góry te rozszerzają się na południe zachód i północ w obszerną równinę, pokrytą nieprzebitym lasem liściastym. Dziewicz ten las, którego jeszcze stopa ludzka nie dotknęła, rozciąga się z zachodu na wschód 1/2-1 mil niemieckiej a z południa na północ 1/2-2 mil. Od Szumli aż do tej naturalnej twierdzy pobudowano komunikacye i jeszcze mocniej sztucznie ją obwarowano. Zład roztacza się widok na wiele mil dokoła, a dobrmi działami wiele szkodzić można nieprzyjacielowi i trzymać go w szachu, podczas gdy on sam obłożony nie zrobię niedolny.

Szumla zamyka drogę do Carogrodu, choćby armia nieprzyjacielska zajęła twierdzę nadnaujskie i Warne. Atoli do tego potrzeba przynajmniej 40-50,000 żołdgi, która nad Bałkanem równoważy 150,000 armii. A Szumli obejść nie można, bo w takim razie odcina się sobie odwrot. Do regularnego oblężenia Szumli, na przestrzeni 10-12 milowej, potrzeba przynajmniej 100-120,000 armii, które chyba głodem zmusić mogą do kapitulacyi to olbrzymie gniazdo wśród skał. Potężnej tej warowni, skoro dostatecznie w żywność zaopatrzona zostanie, zdobyć niepodobna.

Dzisiaj brak tu jeszcze wielu rzeczy, bez których nie można tej twierdzy przypisywać tego wielkiego znaczenia, jakie jej się w innych warunkach słusnie należy.

TELEGRAMY.

London, 8 lutego. Podług rozporządzenia rady tajnej wolno było rogacie, owce i kozy wyprowadzać z okrętu na ląd tylko w Glasgow, Goole, Grimsby, Hartlepool, Hull, Littlehampton, Londynie, Middlesborough, Newcastle nad Tyne, Plymouth, North-Schields, Southampton i Sunderland i należy je w przeciągu 10 dni po wyładowaniu zabijać.

Ostatnie telegramy.

Praga, 9 lutego. Przy wyborach do reichstagu wybrały gminy wiejskie Staroczechów, jedynie w obwodzie Raudnitz(?) zwyciężył kandydat Młodych Czechów, p. Sladkowsky, 285 głosami przeciwko 102. W niektórych obwodach otrzymali Młodzi Czesi znaczne mniejszości.

Wersal, 9 lutego. Decazes oświadcza na zapytanie Gambetty, że korespondencya dyplomatyczna znajduje się obecnie pod prasą i niezadługo rozdaną zostanie. Prezes ministerstwa wypowiedzi z powodu ponownych zaczepek, wymierzonych przeciwko p. Decazes, że w gabinecie panuje jak najzupelniejsza harmonia.

London, 9 lutego. Russel zapowiada, że przedłoży na poniedziałkowym posiedzeniu izby niższej wniosek, iż nie zgadza się z obowiązkami rządu utrzymywać z tak barbarzyńskimi, okrutnym państwem, jak Turcyja, stosunki przyjazne, jedynym możebnym stosunkiem są kroki nieprzyjazne.

London, 9 lutego. (Izba niższa). Campbell zapowiada na poniedziałek interpelacya, czy Elliot pozostaje jeszcze w służbie rządowej, Unir zapyta się, czy Turcyja zawiesiła wypłatę kuponów od pożyczki z r. 1855, pomimo, że potrzebne na to fundusze deponowane są w banku angielskim. — Nortcote oświadcza na zapytanie O'Reilly'ego, że żaden z czynnych oficerów angielskich nie otrzymał pozwolenia do wstąpienia w służbę turecką.

Bukareszt, 9 lutego. Sturdza, który znowu wstąpił do gabinetu, zapewnia, iż następujący program będzie przeprowadzony: znaczna redukcya wydatków wojskowych, podwyższenie podatku gruntowego, progresywna sprzedaż długami nieobciążonych dóbr państwowych, przywrócenie równowagi w budżecie na r. 1877.

Waszyngton, 9 lutego. Komisya, decydująca co do wyboru prezydenta, rozstrzygnęła na dzisiejszym wieczornym posiedzeniu 8 głosami przeciwko 7, że rezultat wyboru w Florydzie uważać należy za korzystny dla Hayes'a. O decyzji tej senat jutro zawiadomiony zostanie. — Senat przyjął bil, dotyczący się utworzenia stowarzyszenia, celem położenia liny telegraficznej z Baltimore do Europy.

Wykonywanie praw

kościelno-politycznych.

* Przebieg procesu przeciwko Jego Eminencji księdzu Kardynałowi hrabiemu Ledóchowskiemu przed sądem inowrocławskim tak opisuje Posener Ztg. w korespondencji z Inowrocławia.

Wydział kryminalny tutejszego (inowrocławskiego) sądu powiatowego, złożony z panów: dyrektora sądu powiatowego Schulze, jako przewodniczącego, radcy sądu powiatowego Richardi i sędziego powiatowego Koch jako asesorów, rozstrzygał dziś (dnia 8 b. m.) w sprawie przeciwko byłemu Arcybiskupowi archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej, Kardynałowi hrabiemu Ledóchowskiemu w Rzymie. Prokuratorem reprezentował prokurator Bartsch z Bydgoszczy. Jako świadkowie występowali proboszcz Brenk z Kościana, proboszcz Lizak z Pierania, ksiądz dziekan Gantkowski z Brdni, ksiądz proboszcz Adamski z Szadłowic.

Kardynał Ledóchowski oskarżony jest o przekroczenie przeciwko prawom majowym, o obrazę majestatu i o przewinienie przeciwko porządkowi publicznemu pod względem paragr. 130a (paragraf o ambonie). Oskarżony przesłał do różnych, w inowrocławskim powiecie instalowanych duchownych, mianowicie do księdza dziekana Gantkowskiego, proboszczów Lizaka, Synpiewskiego i Adamskiego, list datowany z marca 1876 roku, w którym tymże oznajmia, że urzędowanie swoje jako Arcybiskup na nowo rozpoczął. Dziękując on duchownym za okazaną przez nich stałość, napomina ich do dalszej wytrwałości i zawiadania ich, iż odbiorą bliższe instrukcyje. W końcu zauważył, iż nadejdzie czas, w którym ręka Boża pogrzebie faraonów w morzu Czerwonem.

Oskarżony przesłał następnie ponownie już publikowane pismo admnicyjne proboszczowi Brenk, daniwnię w Piaskach, obecnie w Kościanie, w lipcu 1876 roku, w którym go napomina do skrucy. — Przez przyjęcie dowodów skonstatowano, że listy te nadesłane zostały do pojedynczych adresatów, częścią przez niewypośredkowanych posłańców i że podpis w liście do proboszcza Brenk adresowanym jest własnoręczny oskarżonego. Stosownie do wniosku prokuratora skazano obłożowanego zaocznie na 300 marek i 3 miesiące więzienia (za pierwsze przewinienie) i na dwa i pół roku więzienia za resztę przekroczeń.

Zebrania toruńskie.

* Sejmik gospodarczy zajął dnia 6 b. m. o godzinie 2 zpołudnia p. Teodor Donimirski przemowa, w której wspomniawszy, iż z rolnictwem ściśle jest połączony handel i przemysł, bo razem tworzą one bogactwo narodu, scharakteryzował handel Polski od najdawniejszych czasów aż do przyłączenia Prus królewskich do monarchii pruskiej a w końcu wspomnił, że w traktatach wiedeńskich postanowiono, iż handel w granicach dawniejszej Polski z roku 1772 miał być wolny, ale nie dotrzymano tego warunku, owszem każde mocarstwo, szczególnie Rosya, nałożyła wysokie cła i zniszczyła handel tutejszych miast z Polską. W r. 1833 przyłączono Prusy Zachodnie i Wschodnie do Związku handlowego niemieckiego, ale to przyłączenie więcej im jeszcze zaszkodziło, gdyż małe fabryki po miastach podupadły, nie mogąc wytrzymać konkurencyi z niemieckimi. Tak pomimo długiego pokoju zmniejszały się handel i izamożność tutejszej prowincyi coraz więcej, do dawniejszej potęgi zaś wtedy będzie się mogła dopiero wznieść, kiedy jak w 16 wieku była otwarte granice dla handlu od Bałtyckiego do Czarnego morza.

Po przemówieniu p. Donimirskiego powołało zgromadzenie jednogłośnie na przewodniczącego p. Moszczeńskiego z Rzezczy, który, podziękowawszy za położone w nim zaufanie, uprosił na swego zastępcę pana Jackowskiego, na sekretarzystę zaś pp. Teodora Kalksteina i doktora Komierowskiego. Z porządku dziennego nastąpił odczyt pana Mieczkowskiego: „o potrzebie i korzyściach nauki ekonomii politycznej“, który wywołał obszerną dyskusyja. Pierwszy zabral w niej głos p. doktor Antoni Donimirski i rozwodził się głównie nad kwestyja handlu wobec dwóch przeciwnych systemów państwowych, t. j. systemu protekcyjnego i zupełnej wolności handlowej pomiędzy różnymi krajami. W rozprawie p. Mieczkowskiego zdaje się przeważać zdanie za systemem protekcyjnym, jako opiekującym się produkcyą mniej rozwiniętą miejscową, dającym jej obronę przeciw silniejszej konkurencyi zagranicznej. Otoż mowa jest przeciwnego zdania. Nie przynajmniej owsem systemowi protekcyjnemu tej doniosłości w rezultatach praktycznych, jaką się tenże pozornie otacza; natomiast wskazuje na ważne bardzo strony ujemne, z których p. cła protekcyjne i systemy opodatkowania na tyche osnute zasadach, najczęściej okładają pośredniemi ciężary okolice przemysłowe słabsze na rzecz wyżniej rozwiniętych. Jestto eksploatacyja uboższego na korzyść zamożniejszego. Tu mowa przytacza niektóre przykłady ze stosunków między państwami pod tym względem i wreszcie motywując sąd swój nader wytrwale, oświadcza się stanowczo za absolutną wolnością handlu.

P. profesor Szroder sądzi, że z nauki ekonomii politycznej nie należy wyciągać absolutnych wniosków dla zastosowania ich w życiu bezwzględnie. Ekonomia polityczna jest nauką empiryczną, która zasady swoje i prawa wysnuwa z doświadczeń życia i na nich dopiero dany system buduje. Wypływa ztąd jasno, że nauka ta musi postępować z rozwojem wiedzy praktycznej; nie możemy przeto brać jej każdorazowych wskazówek za prawa absolutne i w każdym położeniu do zastosowania możliwe. Twierdząc, powiada mowa, że n. p. nasza ekonomia polityczna jest właściwą rodzicielką socjalizmu, a to z tej przyczyny, że jest ona całkiem jednostronna. Traktuje przedmiot ze względu na klasy posiadające, — inne zostawia na boku. Mowa przestrzega przed skutkami takiej jednostronności i podnosi, że ekonomia polityczna jest zawsze błędna, dopóki traktuje człowieka jako siłę produkcyjną i nie widzi — dopóki zaspokojenia jego naturalnych potrzeb i wygod — nie bierze za warunek racjonalnego ekonomicznego postępu. Wobec tej zasady omyślności nauki ekonomicznej należy brać i kwestyja wolności handlu, jako niedającą się rozstrzygnąć absolutnie, owszem jako wymagającą wielkiej ostrożności w zastosowaniu do danych stosunków lokalnych. Ztąd też tu owdzie system protekcyjny tamuje czasem istotnie postęp i wolność handlu byłaby pożądaną, — gdzieinziej natomiast wolność zdolna jest zniszczyć cały miejscowy przemysł. Powtarza raz jeszcze mowa, że ekonomia jest nauką empiryczną, a ztąd w zastosowaniu jej nie można iść niewolniczo za pewnymi teoretycznymi wskazówkami. — Dalej poświęca mowa dłuższą chwilę sprawie kredytu, rozwijając zapatrywania swoje na stosunek takowego do naszego ekonomicznego położenia, a głównie wobec potrzeb rolników, i wypowiada zdanie, że krótki kredyt bankowy nie jest dla rolników pożytecznym.

Pan przewodniczący zwrócił tu uwagę zgromadzenia na to, że ekonomia polityczna jest tak rozle-

głym przedmiotem, iż trzeba by nad nim obrady prowadzić w nieskończoność, prosił zatem mówców o ściśłość. — P. Teodor Donimirski podaje w odpowiedzi na wzmiankę tę powody, dla których postawił na porządku dziennym rozprawę o ekonomii politycznej; ekonomia polityczna jest pierwszym przedmiotem, który podjął wypadła, chcąc się zająć zasadami przemysłu i handlu. — Dr. Antoni Donimirski protestuje przeciwko ograniczaniu rozpraw względami na czas i jest za wyczerpującym traktowaniem przedmiotu. Panu Szroderowi odpowiada, że „absolutyzm“ ekonomii politycznej jako nauki nie jest wcale tak straszny. Nauka idzie wprawdzie za praktyką, lecz czasem idzie także przed praktyką, — a wówczas musimy uznawać jej prawa jako zasadę w życiu. Wzmiąmk, jakoby ekonomia nie szerzyła moralności, jest mylną; ekonomia szerzy moralność, bo szerzy dobrobyt, z którym moralność zwykle chodzi w parze. — P. Teodor Kalkstein jest zdania, że cała dotychczasowa dyskusya prowadzi się po dyletance, a więc on przedsięwzięje sprowadzenie jej na właściwe tory. Nie powinni mówcy zjawować się dochodzeniem rezultatów, orzekających większością o pewnych kwestiach, lecz mieć na względzie tylko krytykę prelekiyi. Jest to sposób traktowania akademicki jak też akademickim był odczyt pana Mieczkowskiego. W myśl tej mowy przechodzi krytycznie niektóre ustępy prelekiyi, czyniąc autorowi zarzut, że nie właściwie zaliczył ziemie do kapitału, oraz, że mówiąc o zbytku nie dał jego pojęcia; wzmianka bowiem o koronkach i materyach nie daje jeszcze definicyi zbytku. Następnie p. Grabowski popiera zapatrywanie poprzedniego mówcy kilku słowy i przechodzi do kwestyi poruszonyj przez dr. Donimirskiego, który w przemowie swojej pierwszy wyraził twierdzenie, że dla gospodarza, mającego tylko kilkanaście tysięcy gotówki, lepiej jest trzymać dzierżawę niż własny majątek. Pan Grabowski jest przeciwnego zdania, wychodząc z tej zasady, że lepiej pracować na swoim warsztacie niźli na obcy. — Dr. Donimirski odpiiera powyższą opozycyja, uzupełniając jeszcze poprzednie swoje wypowiedzenie tem, że termin dzierżawy, jeśli gospodarstwo ma być intensywne, wynosić musi przynajmniej lat 18. — Pan Szroder, rzuciwszy jeszcze kilka uwag w obronę systemu protekcyjnego handlu, motywuje także zdanie, że dzierżawa jest korzystniejszą dla mniej zamożnego w gotówkę gospodarza, niż własny majątek. — W obronie postawionych przez siebie twierdzeń zabiera następnie głos prelegent pan Mieczkowski i dziwi się, jak p. Teodor Kalkstein może wymagać od krótkiej rozprawy krytycznego rozbioru całego zakresu ekonomii politycznej, której całe dzieła wyczerpać zupełnie nie mogą. Prelekiya jego miała na celu tylko zachęcenie zgromadzonych do zajęcia się tą nauką, do studiowania jej. Co do kwestyi, o którą poprzedni mówcy polemizowali, t. j. czy wolny handel lub też system protekcyjny ma otrzymać pierwszeństwo, — to prelegent wyjaśnia zapatrywanie swoje w rozprawie wypowiedziane o tyle, że właściwie starał się przedstawić tylko zdania ekonomistów istniejące za i przeciw obu tym systemom, — sam atoli żadnemu z nich nie przyznaje absolutnej wyższości i sądzi, że prawda leży w środku.

Przewodniczący zwraca uwagę, że należałoby teraz po wyczerpaniu przedmiotu wystyżliwiać i uchwalić rezolucyja, którą zawarła treść myśli, z dyskusyi wynikłych, na co pan Moszczeński proponuje rezolucyja w brzmieniu następującem: „Nauka ekonomii politycznej jest nie tylko pożyteczną, ale nawet konieczną; nie jest jednakże teorją, lecz na doświadczeniu i faktach opartą nauką.“ — Pan Emil Czarlński z tej rezolucyi, jako zbyt ogólnej, nie jest zadowolony. — Dr. Antoni Donimirski domaga się koniecznie uchwalenia jakiejś rezolucyi, a pan Ludwik Ślaski proponuje odwołać się do zgromadzenia, czy rezolucya ma być uchwalona czy nie. Po zarządzeniu przez przewodniczącego głosowania nad tym pytaniem, oświadcza się większość przeciwko uchwaleniu rezolucyi.

W ten sposób załatwiony został pierwszy punkt porządku dziennego. Przewodniczący odracza posiedzenie o godzinie 6 wieczorem do godziny 7 1/2.

Po dwugodzinnej przerwie, podczas której członkowie zjedli wspólnie obiad, zebrano się znowu na posiedzenie. Stosownie do porządku dziennego odczytał pan Edward Donimirski gruntowną, znakomitę gospodarza, znawcę przedmiotu oceniającą wybitnie — rozprawę: „jakie melioracye w gospodarstwach naszych zasługują na pierwszeństwo“. Wymienił tu tylko główne punkta, na których rozprawa była oparta. Są to mianowicie melioracye, które gospodarz winien się starać osiągnąć przez drenowanie, przez umiejętną hodowlę bydła, dalej przez nawadnianie łąk i zasiewanie nieżytków lasem, wreszcie przez dobre zastosowanie marglę.

Na wniosek przewodniczącego, zgromadzenie przez powstanie wyraziło szanownemu prelegentowi swoje uznanie i podziękę.

Rozpoczęła się dyskusya nad treścią prelekiyi. Pan Ludwik Ślaski czyni zarzut prelegentowi, że dał ogólny rys melioracyi gospodarskiej, nie wyprowadził zaś pozytywnego wniosku, które najwięcej z tych melioracyi należy w gospodarstwie zalecić. Ze swej strony mowa zaleca gorąco umiejętną chów bydła jako jedną z najdonioślejszych gałęzi gospodarstwa. Drenowanie zaleca także na podstawie własnego doświadczenia.

Zabiera głos następnie pan Jackowski, który staje zupełnie na opozycyjnem stanowisku wobec zasad, przez prelegenta wygłoszonych. P. Jackowski podjął następnie ustęp z odczytu p. Edwarda Donimirskiego, w którym nowe wypadły za drogę, wyrabiali własne rury, — przeciwy praktyczności tej rady głównie dlatego, że wymaga ona zakładania cegielni. Dalej podnosi mowa wysoko gospodarstwo trzypolowe, które więcej przynosi ziarna, choć inwentarz jest lichszy. Poprawę łąk przez oblawy i sypanie popiołem torfowym wychwala. Dla marglowania nie jest mowa przychylnie uposobiony. — P. Śniegocki sądzi, że zastosowanie pewnych melioracyi w gospodarstwie jest zawsze rzeczą względną i przemawia wogóle przeciw gospodarstwu „z recepty“. Zaleca silnie gospodarstwo pastwiskowe a system gospodarstwa trzypolowego nazywa przetytym. — Pan Leon Czarlński podnosi, że głównie chodzi o to, czy lepiej jest trzymać więcej bydła lichszego, czy mniej a racjonalnie. Za tem drugiem przemawia, bo przynosi więcej dochodu. W końcu pochwała zasadę, wygłoszoną przez prelegenta, że gospodarz winien zawsze dawać pierwszeństwo względem na pomnożenie kapitału obrotowego więcej niż kapitału zakładowego. — P. L. Ślaski, powracając do zalecanego przez p. Jackowskiego gospodarki trzypolowej, wypowiada, że ma ona swoje dodatnie strony, my jednakże powinniśmy iść z postępem czasu i wyperswadować sobie za rzucony raz system. — P. profesor Szroder broni odczytu p. D. przeciw zarzutom, uczynionemu mu przez p. Ślaskiego, jakoby nie wykazał, którym melioracyom dać należy pierwszeństwo. Mowa oddając pochwały każdemu z prelegentów, usiłuje pogodzić sprzeczne zapatrywania a następnie kładzie główny nacisk na to, że kapitały, przeznaczony w gospodarstwie na melioracye, powinny być nie od razu, lecz stopniowo na cel ten obracane. Chodwile owiec przekłada p. Szroder nad chodwile bydła pod względem rezultatów dochodu.

Po krótkiej jeszcze wymianie zdań w czem zabierał głos ponownie pp. Ślaski, Śniegocki i Szroder, dyskusya zamknięto, poczem p. prelegent wystąpił celem odparcia czynionych mu zarzutów. Konstatuje naprzód, że w rozprawie swojej oznaczał wyraźnie melioracye, które uważa za najwięcej polecenia godne, w czem też był zawarty ustęp o doniosłości hodowli bydła. W odpowiedzi na inne uwagi wyreczył go już p. Czarlński, nadmieniamy więc tylko jeszcze o podnoszonej przez p. Jackowskiego

„trzypolowce“, której nie uważa bynajmniej za system złe, wreszcie broni wartości marglę przeciw wątpliwościom, n-rsuniętym również przez p. J. — Na tem wyczerpnięty został drugi punkt porządku dziennego i posiedzenie wieczorem o godzinie 10 solnowane.

Nazajutrz, dnia 7 b. m., zajął posiedzenie p. przewodniczący o godzinie 11 przed południem. Przed przystąpieniem do obrad nad przedmiotami, na porządku dziennym zamieszczonymi, żąda głosu p. Teodor Donimirski, a otrzymawszy go, domaga się, ażeby zachował sejmik dawną tradycyja, całkiem zeszłą uzasadnioną, i uchwałił po każdej rozprawie rezolucyja. Ponieważ przy pierwszych dwóch punktach obrad wieczoraj rezolucyie powzięte nie zostały, proponuje przeto, aby dodatkowo dziś to uczynić. Po dłuższej dyskusyi zebranie zgadza się na to, zostaje jednakże przyjętym ten porządek, że rezolucyie, przez samych pp. prelegentów zaproponowane, — przyjdą pod głosowanie razem dopiero na zakończenie ogólnie obrad.

Następuje trzeci punkt porządku dziennego, zawierający odczyt „o obecnym stanie przemysłu naszego“. Prelegentem jest p. Orłowski z Poznania. W odczytciu „o dzisiejszym stanie przemysłu“, p. Orłowski rozszerzając ramy prelekiyi, cofnął się w przeszłość historyczną i przedstawił przemysł nasz począwszy od czwartego wieku przed Chrystusem, udowodnił faktami historycznymi, że przemysł nasz był oryginalnym a nie naśladowictwem niemieckich sąsiadów. Gorliwa praca obywały w epoce po 31 roku jest początkiem dzisiejszego stanu przemysłu, który ma swój w rozwoju zupełnie racjonalnym gorzełnictwa w Księstwie i w Prusach; cukrownictwa w Królestwie i zabranych krajach. Robiąc wywoły, dla czego przemysł nie rozwija się dostatecznie, które wywołały żywą dyskusyja, zakończył prelegent cytując, że bogactwo narodowe spoczywa na wozie ciągniętym przez trzy konie — rolnictwo, przemysł i handel. Skoro jeden koń jest skałeczonem lub przeladowanym, to ciężar spada na inne, a przy trudnych warunkach wóz grzęźnie. Jako przyczyny obecnego złego stanu naszego przemysłu uważa prelegent przedewszystkiem te dwa kardynalne błędy: że inteligencyja nasza nie poświęca się wcale lub nadzwyczaj mało zawodom przemysłowym i że posiadacze znaczniejszych kapitałów u nas wcale ich nie angażują w tym kierunku, mieszając pieniądze chętniej w przedsiębiorstwach lub papierach zagranicznych.

Przewodniczący, oddając zasłużone uznanie p. prelegentowi, wywaza zgromadzenie do wyrażenia mu podziękii, co też się zaraz stało przez ogólne powstanie i oklaski.

W dyskusyi nad odczytem p. Orłowskiego zabiera pierwszy głos p. Teodor Donimirski i konstatuje z zadowoleniem zgodność zapatrywania prelegenta z treścią mowy, jaką on wypowiedział przy zagajeniu zebrania, że stan przemysłu polskiego był świetny a upadł ze zmianą stosunków politycznych. Gdzie nie ma swobody, tam upada i przemysł. Przechodząc do obecnej chwili, mowa uznaje potrzebę starania się o siły inteligentne w przemyśle i czyni zarzut towarzystwom przemysłowym, że nie wysyłają studentów dla kształcenia się za granicę. Angażowanie kapitałów polskich w przedsiębiorstwach zagranicznych potępia mowa surowo. — Dr. Antoni Donimirski zarzuca prelegentowi, że wobec tak obzernego poglądu na historyja przemysłu polskiego za mało poświęcił miejsca chwili dzisiejszej. Są to wprawdzie zaszczytne wspomnienia, ale one nie oddziałują już na stosunki teraźniejsze, które są zupełnie inne; nam zaś przedewszystkiem trzeba mieć na oku poprawę obecnego stanu. Prelegent stawia jako jeden z powodów upadku przemysłu odsuwanie się z tego pola inteligencyi naszej. To prawda. Mylną jest wszakże wzmianka, jakoby młodzież nasza za liczenie garnęła się do zawodu prawniczego. Owszem, prawników Polaków nie mamy nawet tylu, iluby pożądaną w interesie równego wymiaru sprawiowości. Natomiast jeśli jest w którym kierunku nadmiar liczebny, — to najwięcej w rolnictwie; mamy za wielu rolników. Młodzież też polska, kształcąca się w kierunku technicznym, błądzi o tyle, że poświęca się niemal wyłącznie inżynierji; i dziś już w Królestwie i Galicyi jest przedłużenie inżynierów. Wszyscy chcieliby budować suszkie przepływy i tunele, a do techniki przemysłowej, fabrycznej mało kto ma ochotę. Wprawdzie przypisywać to można trudności uzyskania w kraju stanowiska w przemyśle fabrycznym, z powodu jego nierozwinięcia; wielu też Polaków za granicę odznacza się w tym zawodzie. Przemawia to tem więcej za koniecznością wytworzenia u nas fabryk. Słuszność jest zdanie, że przemysł nasz cierpi na tem bardzo, że kapitały nasze więzną za granicą. Mowa sam zna żywe przykłady, że Polacy kupują nawet fabryczne akcyje zagraniczne. A przecież stosunki u nas pod względem materyałów, surowych zwłaszcza, dają wszelkie warunki pomysłowego rozwoju fabryk. Tak n. p. fabryki sukna powinny u nas stać świetnie. Toż welna stanowi jeden z główniejszych naszych produktów surowych, a my eksportujemy tę welnę za granicę, aby ją potem sprowadzać napowrót w postaci przerobionej, tracąc naturalnie koszt podwojonego transportu i zysk obcego fabrykanta. Nie mniejsze a nawet donioślejsze znaczenie ma dla nas przemysł fabryczny myślnski. Nie ulęga to przecież kwestyji, że eksport zbęcza w postaci przerobionej na mąkę przedstawia dla producenta znaczniejsze korzyści. Wszystko to są rzeczy niesłychanie ważne, które podjął koniecznie należy. Środki i warunki są, lecz brak nam jest inicjatywy! Jako inny powód chramienia naszego przemysłu, podnosi mowa także sposób brania „kredytu“ u kupców przez publiczność. Zwykle biorą się rozmaite rzeczy „na rachunek“, rzadki atoli odbiorca płaci regularnie; — inni lata caby figurują w książce kupieckiej, stanowiąc dlań niły kapitał, którego on jednak w obrocie nie ma i najwięcej na tym punkcie zaczyna się jego upadek. W końcu broni mowa towarzystw przemysłowych od zarzutu, jakoby zaniedbywały kształcenia swych członków za granicą. Towarzystwa nie mają na to funduszy, a jednak co mogą to robią.

P. Grabowski zwraca uwagę na to, jak szkodliwymi dla przemysłu naszego są taryfy kolejowe. Mowa uznaje konieczność działania w kierunku przez odpowiednie sfery, aby stosunki taryfowe korzystniej dla krajowego przemysłu odmienić. Co do przemysłu fabrycznego, a zwłaszcza fabryk sukniennych, — mowa jest zapatrywania więcej pesymistycznego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Naj. Pan raczył mianować doktora Ferdynanda barona von Richthofena z Berlina etatowym profesorem w wydziale filozoficznym uniwersytetu w Bonn.

* Doniesienia kościelne. Jutro w Archikatedrze sunę odprawi JW. ks. kanonik Dorszewski, kazanie powie ks. penitencyarz Jaskulski.

* Wezorajszy numer Kuryera skonfiskowała policya. Około godziny 7ej przybyła do drukarni i resztę nakładu kilkanaście egzemplarzy zabrała. Jak nam donoszą z miasta, szukała policya Kuryera po wszystkich lokalach publicznych. Na poczcie zdolano jeszcze zatrzymać tylko 40 egzemplarzy. Artykułem inkryminowanym jest korespondencyja z Wągrowickiego.

Szanownej Publicznosci mamy zaszczyt doniesć uniżenie, iżemy sprzedaz **wewnątrz i zewnątrz polewanych rur do kanalizacji, wodociągów, mostków i przepustów** wody z fabryki naszej w **Domnitzsch** pod Magdeburgiem na Wielkie Księstwo Poznańskie wyłącznie **panu A. Krzyżanowskiemu w Poznaniu** polecili. [231]

Szczególniej dobroci glina, z której fabrykat nasz się wyrabia i temuż niezwykłą trwałość daje, nadaje mu pierwszeństwo pomiędzy innymi tego rodzaju fabrykatami.

Towarzystwo akcyjne do ogrzewania wodą i wodociągów (dawn. Granger & Hyan) w Berlinie.

Na mocy powyższego ogłoszenia polecam znaczny i zawsze uzupełniany skład mój rzeczonych rur we wszelkich używanych rozmiarach.

A. Krzyżanowski
Tama Garbarska Nr. 1.

Szanownej publiczności oświadczam, że z dniem 1 Lutego otworzyłem **chemiczną pralnię, farbiernię, dekartownię i postrzygalnię**

do odnawiania wszelkiej garderoby męskiej i damskiej, jako to jedwabów, aksamitów, strojowych piór, kobierców, wełnianych der, koldr i t. p. oraz dekartownią sukna i postrzygalnią do wincowania rzeczy, przyrzekając skora i rzetelną usługę, prosząc zarazem o łaskawe względy. (210)

Teodor Krausse
Wielkie Garbary Nr. 39.

Hamburgsko-ameryk. Tow. akc. jazdy pakietowej.

Bezpośrednio pocztowa-parowa żegluga pomiędzy **Hamburgiem a Now. Yorkiem** z zawijaniem do Havre, za pomocą przepysznych niemieckich pocztowo-parowych okrętów:

Lessing 14 lutego.	Frisia 28 lutego.	Cimbria 14 marca.
Herder 21 lutego.	Wieland 7 marca.	Gellert 21 marca.

i dalej regularnie co srode.

Ceny podróży: I kajuta marek 560, II kajuta marek 300, międzypokład marek 120.

Hamburgiem a Indyami Zachodniemi do Havre zawijając, do rozmaitych portów Indyi Zachodnich i wybrzeża zachodniej Ameryki:

Hammonia 22 lut.	Vandalia 8 marca.	Allemania 21 marca.
-------------------------	--------------------------	----------------------------

i dalej regularnie dnia 8 i 22 każdego miesiaca.

Bliższe wiadom. co do frachtu i podróży podaje pełnomoc. generalny **August Bolten**, Wm. Miller'a nast. w Hamburgu. Admiraltätstr. Nr. 33/34. (Adr. telegramu: Bolten Hamburg).

Jako też w Poznaniu konces. agent L. Klotschhoff, Kramarska ul. nr. 1, w Kórniku Izidor Spiro, we Wrześni Abraham Kantorowicz, w Lesznie Bracia Jakubowscy, w Kępnie Salomon Eisner, w Rogoźnie Julius Geballe, w Obornikach Hugon Marquard. (28)

Handel win

hurtowny i cząstkowy

Antoniego Pfitznera

w Poznaniu

poleca swój znaczny skład win węgierskich z różnych lat o sobiście na Węgrzech zakupionych — od 65—180 tal. za beczkę, kupujący **całemi beczkami** za **gotówkę**, mają 5 procent rabatu — dalej wina starsze na butelkach i gąsiorkach po cenach umiarkowanych; również utrzymuje znaczny skład win czerwonych z Bordeaux od 3—8 złp. za butelkę, wina reńskie, moselskie, hiszpańskie, szampańskie po cenach miernych. Biorący najmużej tuzin butelek ma ceny niższe.

Hurtowny skład śledzi i suchego stokfiszu,

jako też wszelkich gatunków ryb morskich marynowanych i wędzonych, oraz i wiele

gatunków sera.

KAROLA SZULCA

w Poznaniu, Woźna ul. 25

poleca swój dobrze asortowany skład wybornych i w różnych gatunkach **śledzi** i wszystkie gatunki suchego **stokfiszu**, 2 gatunki **szwajcarskiego sera** à funt po 80 fen. i po 1 mk., 2 gatunki **kawioru** à funt po 3 m. i po 7 marek, prawdziwe **elbląskie duże minogi** kopa 10 marek Cenniki na żądanie franco się rozsyła.

Nowości

obuwia zimowego!

Obecnie wykonywane obuwie w my warsztacie przewyższa wszelkie inne dotychczasowe ciepło wykładane i futzane buty, jako takie polecam każdemu a mianowicie cierpiącym na nagniotki zreumatyzmowanym itp.; upraszam interesowanych o wczesne zamówienia. Skład obuwia zwyczajnego jest zawsze dobrze zapotrzązany w obuwie myśliwskie, gospodarsze i salonowe. (194)

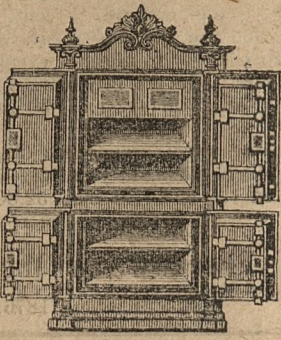
J. Skóraczewski szewc
w Poznaniu, Stary Rynek 55.

Wiedeńskie kapelusze

w najnowszych formach, oraz pierwsze przesyłki francuskich i angielskich nowości na porę wiosenną odebrali i polecają

Au & Bieliński

(260) ulica Wilhelmowska Nr. 13. (obok król. banku).



Żel. szafy do pieniędzy

z trzema kluczami, stósowne dla kas kościelnych jako i **żelazne szkatułki** ostatnie także do wmurowania. **Wagi do ważenia bydła, wagi decymalne** poleca

handel żelaza. Szewska ulica Nr. 17. (177)

T. Krzyżanowski.

zakład fotograficzny

przez zdatnych malarzy urządzoną malarnią portretów.

A. i F. Zeuschnerowie

(869) Wilhelmowska ulica Nr. 25.

W tym od 28 lat tutaj istniejącym składzie trumien, mam **największy wybór** (29)

trumien drewnianych i metalowych i polecam takowe pod gwarancją po **cenach fabrycznych**. Odprzedaję z drugiej ręki udzielam **stósowny rabat**.

Nr. 49 róg ul. Wielkich Garbar i Wszystkich Świętych Nr. 49 w Poznaniu.

Fabryka parowa budowlana i trumien J. Zeylanda.

Wielkoziarnity kawior astrachanski, tłustego lososia i węgorza wędzonego, gdańskie fladry, elbląskie minogi, węgorza marynowanego, ruskie sardynki, anchovis, maryn. śledzie bałtyckie, angielskie śledzie pocztowe, sardynki w oliwie i wyborne homary w konserwie odebrał i poleca jak najtaniej (256)

A. Cichowicz.

Niniejszem pozwalam sobie Szanownej Publicznosci doniesć, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem przy ulicy **Św. Wójciecha Nr. 1**, z komfortem urządzoną (266)

RESTAURACYA

polecając codziennie wyborne obiady ciepłe i zimne potrawy przy cenach umiarkowanych i skorzej usłudze. W poniedziałek 12go bm. święte flaki, wieprzowe nogi i pączki do kawy. Ostatnie potrawy codziennie.

M. Smaczek,

Woda, tj. elektryczny kwasoród do picia i wzięwania, powiększa natęchmiast apetyt, sen, trawienie i poprawia cerę warzy przez czyszczenie krwi i wzmożenie systemu nerwowego nawet w najuporeczywszych razach. Polecenia godną jest mianowicie cierpiącym na piersi, serce i nerwy (słabość) a skutecznie używa się przeciw dyphtheriis. — 6 but. koncent. wraz z opak. 8 marek. Prospekta bezpłatnie. Składy zakładają się. (82)

Burekhardt, aptekarz (Grell & Radlauer), Berlin W., Wilhelmst. 84.

W Poznaniu u p. S. Sobeskiego róg ul. Nowej i Wilhelmowskiej.

Na nadchodzący czas

postu polecam skład mój zaopatrzone we wszystkie rodzaje marynowanych i wędzonych ryb.

Ryszard Fischer. (263)

Niniejszem mam zaszczyt doniesć Szanownej Publicznosci, że w miejscu przy (233)

ulicy Wilhelm. 71 otworzyłem drugą **golarnię i fryzjernię** **St. Przybylski** balbierz i cyrulik.

Z najlepszych kopalni górnośląskie **węgle kamienne** poleca całemi wagonami i w mniejszych ilościach po **ak najtańszych cenach** — również skład węgla kowalskich, drewnianych i rąbanego drzewa poleca (1010)

J. Wasiński Poznań, św. Marcin Nr. 17.

Łożownik w Poznaniu ul. Wrocławska nr. 34 w podwórzu na II piętrze, wykonuje eleganckie ramy złote do obrazów i zwierciadeł, a szczególnie poleca się do robót kościelnych, przyrzekając rzetelne wykonanie i umiarkowane ceny. Długoletnia praktyka w kraju i za granicą w pierwszorzędnym warsztacie daje rękojmią, że powierzonym roboty wykonam ku powszechnemu zadowoleniu. Proszę rodaków o życzliwe poparcie. (110) Poznań.

J. Sredziński (110) Poznań.

Zelazne piece w różnych wielkościach i konstrukcjach (594) poleca

S. J. Auerbach Poznań.

Poszukuje się wspólnika do korzystnego interesu z sumą od 3000 do 4000 marek (ile możności kupeca). Bliższa wiadomość w Eksped. Kur. Poznań. pod lit. K. A. (125)

Poszukuje się (252)

Wiedza (252)

Wiedza (252)

Wiedza (252)

Wiedza (252)

Wiedza (252)

Wiedza (252)

Ucznia

do cukierni poszukuje **S. Sobeski** (258) w Bazarze.

Gips melony najtańszy sztuczny nawóz po 1 marce za centnar rozsyła do wszystkich stacyi kolei **W. Trampczyński** (183) Nakło.

Stokfisz prawdziwy, poleca (232) **J. N. Leitgeber.**

Do wynajęcia od 1 kwietnia 2 pokoje i kuchnia na parterze w podwórzu na św. Marcynie Nr. 17. Bliższa wiadomość także w składzie węgla. (145)

Ekonom poszukuje dzierżawy w pobliżu jakiego miasta z dobrą ziemią, do której przyjęcia kapitał w ilości 20 — 24,000 Marek wystarczy. Oferty uprasza się pod lit. B. 4327. do Ekspedycji anonsów Rud. Mosse w Wrocławiu adresować. (254)

Dwa folwarki w Kr. Pols. nad gran. obejmujące 260 i 380 mórg łącznie z łąkami są natęchmiast do sprzedania. Budynki masiw kompletne Ostatni czynszowy spłacałny. Bliższą wiadomość udziela na listy pod lit. K. F. Podzamecze Wilhelmsbrückbahn. (252)

Wędzone śledzie łososiowe poleca całemi beczkami jako też, kopami i pojedynczo po jak najtańszych cenach [149] **Isidor Busch**

Nowy transport parryskich kwiatów co dopiero nadszedł i poleca Ludwik Moebius. (105)

Bona froebłowska potrzebna jest w **Dobieszewie** pod Gołańczą. (236)

UCZNIA z porządnej rodziny poszukuje (251) **L. Kredler** fabryka cukrów — Berlińska ul. nr. 7. Prawdziwą chinską

Herbatę czarną funt po 3, 4, 5 mk. jako i wyborowe **prusze czarne** funt po 2 mk. tegorocznego zbioru poleca **M. Dziegiecki** w Kościanie.

Poszukuje się (125)

Poszukuje się (125)

Poszukuje się (125)

Poszukuje się (125)

Poszukuje się (125)

Poszukuje się (125)

Poszukuje się (125)

Poszukuje się (125)

Poszukuje się (125)

Poszukuje się (125)

Poszukuje się (125)

Poszukuje się (125)

Poszukuje się (125)

Poszukuje się (125)

Poszukuje się (125)

Poszukuje się (125)

Poszukuje się (125)

Poszukuje się (125)

Poszukuje się (125)

Poszukuje się (125)

Poszukuje się (125)

Poszukuje się (125)

Poszukuje się (125)

Poszukuje się (125)

Poszukuje się (125)

Poszukuje się (125)

Poszukuje się (125)

Poszukuje się (125)

Poszukuje się (125)

Poszukuje się (125)

Poszukuje się (125)

Poszukuje się (125)

Rzadko mogłoby się zdarzyć, aby przez leżenie na tasiemca 2 takie egzemplarze z głowami w ciągu jednej godziny bez wszelkiego niebezpieczeństwa i jakichkolwiek bądź boleści usuniętemi zostały; jak to u mnie się zdarzyło. (268)

Dla tego zasługuje środek jaki mi Pomochnik chirurgiczny pan W. Grünberg w Poznaniu św. Marcina 58. w tym celu podał, na publiczne podziękowanie, z którym łączę polecenie dla podobnie cierpiących.

Ludwik Herfort, bednarz w Poznaniu, Mate Garbary Nr. 2.

Sład mój **Herbaty**

zaopatrzone starannie w wyborowy towar i najtańszy gatunek po M. 2,50 za funt jest bez przysmaku, przednie prusze herbat. po M. 2,25. (1012)

J. N. Leitgeber.

Handel porcelany i szkła

J. Kusstelana w Poznaniu w Bazarze

wyprzedaje po bardzo niskich cenach **lustra i lisztwy**

do oprawy obrazów. **Album posłów polskich** na sejmie pruskim i parlamencie niemieckim od 1873 do 1876 (82)

wyszedł zeszyt pierwszy. Następnę zeszyty wychodzić będą mniej więcej w odstępach miesięcznych. **Prenumerata** na całe dzieło (12 zeszytów) wynosi z przesyłką pocztową 9 marek, którą można także częściowo po 3 marki na każde 4 zeszyty składać. Po wyjściu całego dzieła cena podwyższona zostanie. Prenumeratę wraz z dokładnym adresem należy przysyłać przekazami pocztowymi do **Księgarni Nowej W. Matecki** w Toruniu.

Dla dzieci i młodzieży. 1) **Spiewy historyczne Niemcewicza** 7 sgr. 2) **Robinson** 6 sgr. Za 12 sgr. posylają się te 2 książki franko. 3) **Leniwy Staś**. 4) **Pracowite pszczołki**. 5) **Macocia**. 6) **Grymasnica ukarana**. Sa to komedijki dla dzieci po 6 sgr. za zeszyt, za 20 sgr. franko. 7) **Niebo**. 8) **Orzeł biały**. 9) **Lech**. 10) **Połowania**. Sa to gry po 2 sgr. egz., za 8 sgr. fr. Za tal. wszystkie te przedmioty posylam franko. (137)

J. Chociszewski Poznań ul. Woźna 15.

Mój znacznie zaopatrzone skład w **skockiej tłuste śledzie**

polecam dalej sprzedającym jak najtaniej [150] **Isidor Busch** plac Sapieżyński 2.

Nalewu 1877 r. świeże wody mineralne nadeszły już z Bilina, Ems, Friedrichshall, Lipspringe, Viehy, Wildungen itd. (242)

Dr. Mankiewicz ulica Wilhelm. 22.

Skład cygar Fontowicza w Bazarze poleca doskonale hamburgskie cygara po cenach miarkowanych.

W Poniedziałek zapustny odbędzie się w lokalu towarzystwa przemysłowego (261)

Zabawa z tańcami, na którą zaprasza członków wraz z gośćmi przez nich wprowadzonymi

Dyrekeya Tow. Przemysłowego.

Teatr Polski w ogr. Potockiego w POZNANIU. W sobotę dnia 10 lutego.

Emigracya **chłopska.** Początek o godz. 7.

Emigracya **chłopska.** Początek o godz. 7.

Emigracya **chłopska.** Początek o godz. 7.

Emigracya **chłopska.** Początek o godz. 7.

Emigracya **chłopska.** Początek o godz. 7.

Emigracya **chłopska.** Początek o godz. 7.

Emigracya **chłopska.** Początek o godz. 7.

Emigracya **chłopska.** Początek o godz. 7.

Emigracya **chłopska.** Początek o godz. 7.

Emigracya **chłopska.** Początek o godz. 7.

Emigracya **chłopska.** Początek o godz. 7.

Emigracya **chłopska.** Początek o godz. 7.

Emigracya **chłopska.** Początek o godz. 7.

Emigracya **chłopska.** Początek o godz. 7.

Emigracya **chłopska.** Początek o godz. 7.

Emigracya **chłopska.** Początek o godz. 7.

Emigracya **chłopska.** Początek o godz. 7.

Emigracya **chłopska.** Początek o godz. 7.

Emigracya **chłopska.** Początek o godz. 7.

Emigracya **chłopska.** Początek o godz. 7.

Emigracya **chłopska.** Początek o godz. 7.

Emigracya **chłopska.** Początek o godz. 7.

Emigracya **chłopska.** Początek o godz. 7.

Emigracya **chłopska.** Początek o godz. 7.

Emigracya **chłopska.** Początek o godz. 7.

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebora w Poznaniu.